10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok I. | Nr. 218.

Kraków, piątek 15 listopada 1940 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM., [illegible]

Narady Mołotowa z Hitlerem Göringem i Hessem.

Sukcesy dyplomatyczne Niemiec.

Berlin, 14 listopada. **Przewodniczący rady komisarzy ludowych Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i komisarz ludowy dla spraw zagranicznych Mołotow był w dniu wczorajszym przyjęty w ścisłem gronie przez Kanclerza Hitlera. Następnie kontynuowano polityczne rozmowy w obecności ministra Rzeszy spraw zagranicznych von Ribbentropa i zastępcy komisarza ludowego dla spraw zagranicznych Dekasonowa.**

Przedpołudniem Mołotow był przyjęty przez marszałka Rzeszy Hermanna Goeringa, który przeprowadził z nim dłuższą naradę w duchu niemiecko-rosyjskich przyjaznych stosunków, jak również przez zastępcę Kanclerza Rzeszy, Rudolfa Hessa.

Rzecz jasna, że prasa całego świata żywo zajmuje się naradami, przeprowadzanemi obecnie w Berlinie, przedewszystkiem dlatego, że o **treści tych rozmów dotychczas zachowuje się pełne milczenie.** Rozpatrywanie domysłów i kombinacyj, jakie na ten temat krążą, jest bezcelowe, gdyż wszystkie te spekulacyjne domysły są zupełnie pozbawione realnych podstaw.

Niezwykle charakterystyczne uwagi przytacza na temat pobytu Mołotowa w Berlinie **dziennik tokijski „Yomiuri Szimbun"**. Pisze on mianowicie: „Polityka Hitlera wobec Rosji ma wiele wspólnych punktów z polityką zagraniczną Bismarka". Już dzisiaj można stwierdzić, że sytuacja Anglji stanie się nie do utrzymania, jeśli w ciągu rozmów berlińskich zostanie nawiązane pełne porozumienie między mocarstwami osi a Moskwą na temat problemów bałkańskich i Bliskiego Wschodu.

„Miyako Szimbun" apeluje do rządu japońskiego, zwracając uwagę na to, że z uwagi na pogłębienie stosunków niemiecko-rosyjskich **Japonja staje wobec konieczności wielkich wysiłków w kierunku poprawienia swych stosunków z Unją Sowiecką.** Podstawy w tym kierunku, jak zauważa dziennik, dadzą rozmowy berlińskie.

Znany **dziennikarz brazylijski Wladimir Bernardes** określa podróż Mołotowa do Berlina jako **wielkie zwycięstwo dyplomatyczne Niemiec**, zaznaczając, że podczas gdy kierownicy polityki angielskiej siedzą samotnie na swej wyspie, to Hitler dokonuje wszelkich wysiłków, aby ugruntować nowy porządek w Europie.

Bernardes jest zdania, że obecnie Europa zostanie uwolniona od okowów nałożonych na nią przez szczupłe grono rodzin przeważnie żydowskich, które dotychczas utrzymywały Europę w stanie niewolnictwa. Dalej Bernardes jest zdania, że wizyta Mołotowa odbije się również na stosunkach angielsko-amerykańskich.

Ostateczna rozmowa Ribbentropa z Mołotowem.

Berlin, 14 listopada. **Minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop odbył we środę wieczorem kilkugodzinną, ostateczną rozmowę z przewodniczącym Rady komisarzy ludowych i komisarzem dla spraw zagranicznych W. M. Mołotowem.**

Prasa moskiewska o wizycie Mołotowa w Berlinie.

(=) **Moskwa**, 14 listopada. **Wszystkie dzienniki moskiewskie zamieszczają w sensacyjnej formie na czołowych kolumnach, podany już we wtorek, urzędowy komunikat „Tassa" w sprawie wizyty Mołotowa w Berlinie, sprawozdanie o przybyciu na dworzec Anhalcki, oraz oba krótkie sprawozdania o pierwszej rozmowie z Ribbentropem i o przyjęciu przez Kanclerza Hitlera.**

Kreml jest nastrojony antyangielsko.

(=) **Nowy Jork**, 14 listopada. Londyński korespondent „Nev York Times" donosi, że w Londynie panuje zaniepokojenie z powodu wizyty Mołotowa. **„White de Hall" uważa za możliwe dojście do układu niemiecko-sowieckiego w dziedzinie gospodarczej, przemysłowej i politycznej.**

Wizyta Mołotowa zakończyła optymistyczne pogadanki na temat możliwości współpracy angielsko-sowieckiej przeciw Niemcom. Panuje tam pogląd, że obojętnem jest co zdołają uzyskać Niemcy, ponieważ Anglja tego nie uzyskała. Rosyjskie koła w Londynie są zdania, że na Kremlu panują nastroje antyangielskie.

Genewa, 14 listopada. Londyński dziennik „News Chronicle" pisze: „Wizyta Mołotowa jest **zerwaniem z dotychczasową taktyką niewychylania się poza własny próg, jaką uprawiał dotychczas Kreml** i musi ona wywołać poważne zaniepokojenie w Wielkiej Brytanji oraz w krajach z nami zaprzyjaźnionych. Wielka Brytanja musi obawiać się najgorszych konsekwencyj i musi być przygotowana na powstającą obecnie nową sytuację".

Śnieg w okolicach Rzymu.

Rzym, 14 listopada. W ostatnich dniach nastąpił znaczny spadek temperatury w górach rzymskich oraz obfity opad śniegu.

Święto dynastji japońskiej.

Tokio, 14 listopada. **Mimo wojny i łączących się z tem ograniczeń, obchodziła stolica Japonji w sposób niezwykle uroczysty 2600 rocznicę objęcia władzy nad krajem przez obecnie panującą dynastję.**

Tokio było niezwykle bogato udekorowane i cała ludność brała udział w uroczystościach. Premjer ks. Konoye zwrócił się do cesarza z adresem gratulacyjnym, podkreślając, że rocznica objęcia tronu cesarskiego przez obecnego monarchę schodzi się z niezwykle ważną chwilą w dziejach Japonji, która zadecyduje o przyszłej roli tego kraju na wschodzie. Premjer przyrzekł cesarzowi wykonać jego życzenia całego narodu w służbie dla państwa i zaznaczył że jakkolwiek jeszcze duże zadania czekają na wykonanie, zarówno w dziedzinie wewnętrznej, jak i zewnętrznej, to jednak jest on przekonany o zrealizowaniu ich.

Kartki żywnościowe w Bułgarji.

Sofia, 14 listopada. **Rząd bułgarski postanowił wydać na najważniejsze środki spożywcze kartki z tem, że ważność ich rozpoczyna się od dnia 15 listopada.** Zracjonowaniu będą podlegać masło, tłuszcze, sery i kilka artykułów importowych.

Zmiany w radzie związkowej Szwajcarji.

Genewa, 14 listopada. Niedawno temu **zgłosili swoje ustąpienie dwaj członkowie rady związkowej Minger i Baumann, co wywołało wielką sensację i liczne komentarze.** Pomimo pewnych pozorów stwierdza prasa szwajcarska, że nie chodzi tutaj o kryzys ministerjalny, jakkolwiek została stworzona dosyć kłopotliwa sytuacja, gdyż przy dokonaniu wyboru następców, należy się liczyć z atakiem elementów socjalistycznych.

Walki we francuskiej kolonji w Afryce podzwrotnikowej.

(=) **Vichy**, 14 listopada. **Ministerstwo kolonij francuskich nie potwierdziło dotychczas wiadomości, jakoby Libreville miało ulec zajęciu przez powstańcze oddziały de Gaulle.**

Od 48 godzin brak wogóle jakichkolwiek informacji z Libreville, ponieważ między tą miejscowością i Dakarem nie istnieje połączenie telegraficzne. Jedno jest pewnem, że fort Gentille pozostaje nadal w rękach lojalnych wojsk francuskich.

Ponadto informują, że w toku operacyj bojowych, mających na celu przeszkodzenie względnie uniemożliwienie lądowania Anglików i oddziałów de Gaulle w Libreville została zaatakowana i następnie zatopiona francuska łódź podwodna „Poncelet". Załogę uratowano.

Francja ogranicza obieg pieniędzy.

Genewa, 14 listopada. **Rząd francuski postanowił ostatnio ograniczyć obieg monety zdawkowej oraz banknotów z tego powodu, że jest ich bardzo dużo w rękach publiczności a możności produkcji są stosunkowo bardzo niewielkie.**

Rozporządzenie postanawia że załatwiania transakcji gotówką mogą sięgać tylko 3.000 franków, natomiast wszystkie transakcje na wyższą sumę załawiane będą drogą czekową. Państwo wywiera nacisk na publiczność, aby majątek został zdeponowany w bankach, gdzie będzie mógł pracować produktywnie. Celem przeprowadzenia tego rozporządzenia będzie państwo i wszystkie jego placówki urzędowe, jak również pracujące dla niego przedsiębiorstwa, wypłacały jedynie połowę wypłat w gotówce, drugą zaś połowę wekslami. W ten sposób stara się rząd francuski zapewnić stałość cen, która ostatnio była bardzo zagrożona.

Przyszłość Francji uznaje tylko interes powszechny.

Wywiad z marszałkiem Petain.

(=) **Berno**, 14 listopada. **W wywiadzie udzielonym przez marszałka Petaina czasopismu „Candide" oświadczył on m. in.:**

„Mój plan polega na podzieleniu Francji na 20 regjonów, które stosownie do warunków geograficznych i politycznych obejmować będą po trzy, cztery lub pięć departamentów. Na czele każdego regjonu stanie gubernator, podporządkowany bezpośrednio władzy centralnej. Prefekci będą mieli tylko funkcje administratorów, pomiędzy władzami centralnemi a urzędem gubernatorskim i gubernatorami nie śmie nic stać. Pracujemy obecnie nad stworzeniem aparatu, mającego przywrócić porządek i poszanowanie władzy. Aparat ten zacznie funkcjonować już wkrótce. Będzie on jednak pracował tem szybciej i lepiej, im prędzej każdy Francuz nabierze otuchy i wytęży całą swoją inteligencję. Okres interesów egoistycznych już się zakończył, w przyszłości będziemy uznawali tylko interes powszechny".

Apel do francuskich żołnierzy marynarki wojennej.

Paryż, 14 listopada. Francuska adminiralicja zwróciła się drogą radjową do zatrzymanych w Anglji oficerów i żołnierzy francuskiej marynarki z następującym apelem:

Marynarka czyni wszelkie możliwe zabiegi, aby przyspieszyć wasze uwolnienie. **Dziś odpłynęły 4 statki szpitalne i parowce pasażerskie w kierunku Anglji, przyczem dwa statki opuszczą niebawem porty francuskie.** Wszystkie te statki mają na celu zapewnić wam powrót do ojczyzny. Mamy nadzieję, że niebawem będziecie mogli spotkać się z waszemi rodzinami i towarzyszami broni we Francji, którzy są myślami przy nas.

500 osób utraci obywatelstwo francuskie.

(=) **Vichy**, 14 listopada. Komisja dla zrewidowania stanu naturalizji, którą rząd francuski powołał do życia, celem zbadania wszystkich spraw dotyczących nadań obywatelstwa francuskiego za ostatnie lata, odbyła ostatnio — jak wynika z urzędowego komunikatu — szereg posiedzeń. Narazie podjęto systematyczną kontrolę wypadków nadania obywatelstwa francuskiego niefrancuzom, jakie miały miejsce od roku 1936. Wobec znacznych rozmiarów prac okazała się potrzeba stworzenia szeregu podkomisyj.

W związku z tem informują, że rząd podejmie niebawem w formie zarządzenia uchwałę, **unieważniającą w 500 wypadkach nadanie obywatelstwa francuskiego tym osobom, co do których komisja dla zrewidowania stanu naturalizacji wydała ujemną opinję.** Dotyczyć ona będzie przedewszystkiem emigrantów z Europy środkowej i wschodniej, agitatorów politycznych i pewnej liczby żydów.

Przemianowanie ulic we Francji.

(=) **Genewa**, 14 listopada. Z Vichy donoszą: Prefekt departamentu Rodanu, rezydujący w Rionie, zarządził zmianę nazw wszystkich ulic i placów, stanowiących obrazę narodu.

Chodzi tu o te ulice, które zostały nazwane imionami b. polityków Frontu Ludowego i tych ministrów, którzy odpowiadają obecnie przed trybunałem stanu.

Reorganizacja przemysłu włókienniczego we Francji.

Zurych, 14 listopada. Jak już donosiliśmy swego czasu, postanowił rząd francuski w sierpniu br. stworzyć poszczególne komitety organizacyjne dla różnych gałęzi przemysłu. W pierwszym rzędzie chodziło tutaj o przemysł automobilowy, o**becnie zaś przystępuje się do reorganizacji przemysłu włókienniczego. Przedsiebiorstwa fabryczne w zakresie włókienniczym zostaną podzielone na 10 sekcyj, a mianowicie sekcje bawełny, wełny, jedwabiu, konopi, lnu, juty** itd. Dla każdego z tych oddziałów zostanie stworzony specjalny wydział z odpowiedzialnym dyrektorem na czele, który posiadać będzie prawie nieograniczone pełnomocnictwa. Kierownictwo wszystkich wydziałów obejmuje generalny dyrektor.

W wojsku francuskiem niema żydów!

Paryż, 14 listopada. Nowy dekret francuskiego ministra wojny ustala wymagania, łączące się z wstąpieniem do służby wojskowej. **Według tego rozporządzenia, kandydaci do służby wojskowej muszą mieć conajmniej 18 lat, a co najwyżej 25 i nie mogą być żydami.**

San Marino wypowiada wojnę

Kraków, 14 listopada.

(k) **Malutka republika San Marino (61 kilom. kw.), która jeszcze od 1815 roku znajdowała się na stopie wojennej z Niemcami, postanowiła dla odmiany wypowiedzieć wojnę Anglji.** Jest to bądź co bądź sensacja niełada.

Jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności San Marino zawsze brało udział w wojnach, jakie toczyły się między mocarstwami, a przy zawieraniu traktatów pokojowych zawsze zapominano o niem. W czasach wojen napoleońskich San Marino było jedynem z licznych wówczas samodzielnych państewek Włoch, które zdołało zachować swą niezależność. Wojowniczość mieszkańców tej lilipuciej republiki tak wzruszyła Napoleona, że ten zaproponował regentom powiększenie państwowego terytorjum kosztem sąsiadów, **z czego jednak regenci wspaniałomyślnie nie skorzystali.**

Mimo wszystko San Marino przystąpiło do wojny i oświadczyło się po stronie Napoleona, ale na Kongresie Wiedeńskim, na którym dzielono Europę, **o San Marino... zapomniano.**

Podobnych historyj możnaby przytoczyć więcej, w wyniku czego ta 600-letnia republika **znajduje się dzisiaj formalnie na stopie wojennej ze Szwecją,** która wówczas brała udział w koalicyjnej wojnie przeciwko Napoleonowi. Wprawdzie honorowy generalny konsul San Marino w Sztokholmie zapewniał przed rokiem, że między Szwecją a państwem, jakie on reprezentuje, zrodziła się przyjaźń i panuje spokój, ale podobno nie uwierzono mu.

Podczas wojny światowej **San Marino walczyło po stronie Włoch** i wysłało na pole walki swoją armję w sile 950 szabel i 39 wspaniale umundurowanych oficerów. **Jeden z pośród żołnierzy zginął na polu chwały.** Pochowano go z wielką paradą na rynku stolicy państwa, w mieście San Marino, gdzie został też wybudowany wspaniały pomnik.

W Wersalu znów zapomniano o San Marino

podobnie, jak i ongiś w Wiedniu. Dopóki Włochy zajmowały w obecnym konflikcie stanowisko neutralne, dopóty San Marino niewiele uwagi poświęcało wojnie. Gdy jednak Włochy oświadczyły się po stronie Niemiec i rozpoczęły działania wojenne przeciwko zachodnim demokracjom, wówczas i **San Marino postanowiło zrewidować swój stosunek do Niemiec.** Natychmiast też po wyborze nowych regentów (a jest ich zawsze dwóch), **obaj wypowiedzieli wojnę Anglji.**

Państewko San Marino jest położone na szczycie, zboczach i u stóp góry **Monte Titano,** w oddaleniu mniejwięcej 50 km **od Forli, rodzinnego miasta Mussoliniego.**

Mieszkańcy, których liczba nie przekracza 14.000, zajmują się rolnictwem i chowem bydła, które eksportują zagranicę, podobnie jak i wino. W czasach, kiedy Włochy podzielone były jeszcze na cały szereg królestw, księstw, republik, wolnych miast i t. p., San Marino było często terenem zawziętych walk, **z których zawsze wychodziło zwycięsko.**

W najnowszych czasach dyplomatyczny przedstawiciel San Marino przy Kwirynale zdecydował się nawet podpisać z królewsko-włoskim rządem **układ o nieagresję.** San Marino cieszyło się zawsze sympatją włoskich mężów stanu. Mussolini też nie jest wyjątkiem pod tym względem i San Marino **otrzymało od niego elektryczną kolejkę, która prowadzi od wybrzeża aż na wierzchołek góry.**

San Marino posiada **własną walutę, własny samochodowy znak, własną drukarnię znaczków pocztowych, która przynosi najpoważniejsze dochody skarbowi państwa.** Konstytucja tego państewka jest patrjarchalna, to znaczy, że **prawo głosu posiadają tylko ojcowie rodzin.** Regentów wybiera się co trzy lata.

Miejmy nadzieję, że niepodległości tej republiki nic nie zagrozi. Zresztą zdała ona już dostateczny egzamin dojrzałości w swej 125-letniej wojnie ze Szwecją i 25-letniej wojnie z Niemcami, wobec czego i współczesna wojna z Anglją napewno nie nadwyręży jej sił.

Dalsze ograniczenia żywnościowe we Francji.

Zurych, 14 listopada. Jak donoszą z Vichy, postanowił generalny sekretarz działu aprowizacyjnego Achard wprowadzić **dalsze ograniczenia konsumcji środków spożywczych.** Odtąd będzie można nabyć drób jedynie w dnie bezmięsne, w wielkich miastach zracjonowane zostaną również ziemniaki. Achard oświadczył, że rządowi chodzi o 100-procentowe ujęcie w swoje ręce całej produkcji żywnościowej, to też czynienie zakupów u producentów na wsi zostanie zakazane. Zakończył on swój referat na temat aprowizacji twierdzeniem, że trudności aprowizacyjne nie są nie do pokonania, należy jednak stosować się ściśle do przepisów.

Pomnik Kolumba w Ameryce.

Rio de Janeiro, 14 listopada. Na wyspie San Salvador, należącej do wysp Bahama, rozpoczęto pracę około pomnika Krzysztofa Kolumba, który w roku 1942 ma zostać odsłonięty z okazji 450-lecia odkrycia Ameryki. Pomnik stanie na miejscu, w którem, według tradycji, wylądował Krzysztof Kolumb.

Niemiecka łódź podwodna zatopiła 5 okrętów handlowych.

Dalsze sukcesy podczas ataku na konwoje.

Berlin, 15 listopada. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Jedna z niemieckich łodzi podwodnych zatopiła pięć uzbrojonych nieprzyjacielskich okrętów handlowych łącznej pojemności 28.840 ton.

Mimo niekorzystnej pogody lotnictwo kontynuowało także i w nocy z 12 na 13 listopada swoje ataki odwetowe większemi siłami. Liczne pożary i wybuchy powstały przedewszystkiem w urządzeniach komunikacyjnych w północno-zachodniej części Londynu i w dokach zachodnio-indyjskich, w większej gazowni oraz w innych ważnych ze względów wojennych objektach miasta.

Także i Liverpool oraz Coventry były celami skutecznych nalotów bombowych.

W dniu wczorajszym samoloty bojowe zaatakowały Londyn i inne ważne ze względów wojennych objekty w Anglji południowej i środkowej i obrzuciły je, przedewszystkiem zaś lotniska, urządzenia kolejowe i zakłady zbrojeniowe pod Birmingham bombami.

Na terenie morskim w pobliżu Kinnaird Head dwa ataki dokonane na konwój, strzeżony przez okręt artylerji przeciwlotniczej i inne okręty wojenne, zakończyły się pełnym sukcesem. Podczas pierwszego ataku został zatopiony okręt handlowy, pojemności 6.000 ton, a dalszy ciężko uszkodzony. Podczas późniejszego ataku jeden z okrętów, prawdopodobnie wiozący materjały wybuchowe względnie amunicję, pojemności 8.000 ton, otrzymał trafienie, które spowodowało wybuch na okręcie i jego całkowite zniszczenie. W odległości 360 km na zachód od Irlandji niemiecki bombowiec dalekosiężny zatopił brytyjski frachtowiec, pojemności 6.000 ton.

Nocne naloty brytyjskich samolotów na teren Rzeszy pozostały znowu bez godnego uwagi sukcesu. Jedynie w jednej walcowni bomba, która wybuchła w pobliżu uszkodziła odłamkami kilka budynków. Próba zaatakowania stolicy Rzeszy nie udała się. Zażarty ogień artylerji przeciwlotniczej zmusił nieliczne samoloty, które przedarły się aż do strefy zaporowej Berlina, do odwrotu, po przedwczesnem zrzuceniu bomb na skraju miasta. Tam, jak i w kilku innych miejscowościach powstało kilka pożarów strychowych, które dzięki energicznemu wkroczeniu służby bezpieczeństwa i pomocniczej oraz samoobrony, w najkrótszym czasie zostały ugaszone.

W nocy na 13 listopada jeden samolot brytyjski został zestrzelony przez artylerję przeciwlotniczą. W walkach powietrznych dnia wczorajszego nieprzyjaciel stracił dwa dalsze samoloty. Trzy samoloty niemieckie zaginęły.

Anglicy bombardowali Boulogne.

(=) **Boulogne,** 14 listopada. W chwili, kiedy obywatele Boulogne zgromadzeni byli w kościołach na uroczystem Requiem za poległych na wojnie, angielscy lotnicy dokonali nalotu na miasto.

Nalot ten nie przyniósł im żadnego sukcesu wojskowego.

Zatopienie brytyjskiego krążownika pomocniczego.

(§§) **Berlin,** 14 listopada. Według komunikatu admiralicji brytyjskiej, w czasie zniszczenia transportu konwojowanego na Atlantyku przez jednostki niemieckiej floty wojennej, o czem doniósł komunikat naczelnej komendy niemieckich sił zbrojnych z dnia 8 listopada — **zatonął również brytyjski krążownik pomocniczy „Jervis Bay“ pojemn. 14.164 ton.**

Według komunikatu brytyjskiego jednostka ta została zatopiona ogniem artyleryjskim jednego z niemieckich okrętów wojennych.

Urzędowy komunikat brytyjski o nalotach na Londyn.

Gwałtowne conocne wybuchy wulkaniczne.

Sztokholm, 14 listopada. **Urzędowy komunikat brytyjskiego ministerstwa lotnictwa stwierdza na temat bombardowania Londynu m. in. dosłownie:**

„W nocy na środę nieprzyjaciel, korzystając z pełni księżyca ponowił swoje ataki na Wielką Brytanję. Ataki przybrały dość znaczne rozmiary i jakkolwiek były one głównie skierowane na Londyn, to jednak w niemniej poważnych i długotrwałych rozmiarach zwrócone one były na inne części kraju, zwłaszcza na Anglję środkową i wybrzeża rzeki Mersey. W Londynie pierwsze bomby zostały zrzucone wkrótce po nastaniu nocy (a więc około godz. 18-ej, poczem bombardowanie trwało z przerwami przez całą noc“.

Na wszystkich frontach ożywiona działalność lotnicza.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 15 listopada. Włoski komunikat wojskowy z czwartku brzmi następująco: Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

W **Epirze** na obszarze Kalibaki rozwijały się skutecznie lokalne akcje, które były wspierane przez włoskie sztafety bombowe. **Kilka nieprzyjacielskich ataków na odcinku Corciano zostało gładko odpartych przy pomocy lotnictwa, które wzięło pod ogień nieprzyjacielskie wojska w okolicach Jeziora Presba.**

Włoskie lotnictwo bombardowało lotniska w Papas, Argostoli i Preweza, przyczem trafiło objekty wojskowe i wzięło pod skuteczny ogień karabinów maszynowych nieprzyjacielskie kolumny. Nieprzyjacielskie samoloty zrzuciły bomby na Valonę, przyczem jest 6 zabitych i 30 rannych, dalej na Durazzo, gdzie nie spowodowano ani szkód ani ofiar.

Dwa samoloty typu „Blenheim“ zostały zmuszone do walki przez włoskie myśliwce na wysokości Pantelerji i zestrzelone. Dalszy samolot tego samego typu został zestrzelony na wysokości Cagliari (na Sardynji).

We wschodniej części Morza Śródziemnego samoloty wywiadowcze marynarki zostały zaatakowane przez nieprzyjacielskich myśliwców, z których **dwaj zostali zestrzeleni.** Zestrzelenie dalszych dwóch nieprzyjacielskich samolotów jest prawdopodobne.

Włoskie samoloty torpedowe zaatakowały wypatrzony na wschodniej części Morza Śródziemnego nieprzyjacielski konwój i **storpedowały dwa parowce.** Jeden z nich zatonął, jak to stwierdził następnie jeden z morskich samolotów wywiadowczych.

Dalsza sztafeta włoskich lotników **trafiła krążownik, leżący w porcie Alexandria.** Tam dokonano nocą skutecznie dalszych nalotów na bazę flotową. Dalej ataki powietrzne były kierowane na linję kolejową Fuka-el Daba i Masten-Bagusch, przez które wywołano pożary. Pole lotnicze Maat Ba zostało wzięte pod ogień karabinów maszynowych, jeden z nieprzyjacielskich bombowców został podpalony, trzy poważnie uszkodzone.

Wszystkie włoskie samoloty, które brały udział w wymienionych akcjach, mimo silnej wszędzie obrony przeciwlotniczej ze strony nieprzyjaciela, powróciły do swych baz.

Nieprzyjacielskie samoloty zrzuciły bomby na Bardia, Derna i Bengasi. Powstała lekka szkoda materjałowa i jeden człowiek został zraniony.

W **Afryce wschodniej** doszło pod Lakitaung (jezioro Rudolfa) i pod Jubdo (na południe od Mega) do starcia między patrolami, przyczem przebieg starcia był korzystny dla Włochów.

Nieprzyjaciel wziął pod ogień artyleryjski bezskutecznie włoskie stanowiska pod Gallabat. Podczas nalotów na Assab i Diredana powstała tylko zupełnie lekka szkoda, ofiar nie było.

Nieprzyjacielskie samoloty podjęły ataki na Crotone, gdzie bomby spadły w morze, na Tarent, gdzie wśród ludności cywilnej jest jedna osoba zabita i trzy ranne, a wśród wojska dwóch zabitych i 9 rannych, jak również kilka szkód materjałowych w domach mieszkalnych. Dwa nieprzyjacielskie samoloty zostały prawdopodobnie zestrzelone. (p)

Anglja walczy o utrzymanie swej egzystencji.

Wywiad z ambasadorem Kennedy.

(=) **Nowy Jork,** 14 listopada. Bawiący w chwili obecnej w Stanach Zjednoczonych ambasador amerykański w Londynie Kennedy w wywiadzie z nowojorskiem pismem „Journal American“ **oświadczył się za nieprzystępowaniem Ameryki do wojny, jednocześnie jednak wypowiedział się za największą możliwie pomocą dla Anglji.** Demokracja — oświadczył Kennedy — jest w Anglji na wykończeniu.

Na pytanie co sądzi o szansach Stanów Zjedn. utrzymania się zdala od wojny, Kennedy odpowiedział: „W obecnej chwili szanse te są większe niż przed trzema miesiącami“. Ambasador przypomniał przytem, że **angielskie straty na morzu są w obecnej wojnie o wiele większe, niż w wojnie światowej,** że Anglja nie ma tyle kontrtorpedowców co wówczas, a pozatem flota angielska musi dzielić się celem zabezpieczenia transportów morskich, oraz obrony samej Anglji i operacyj na morzu Śródziemnem. **Niemieckich baz łodzi podwodnych jest dzisiaj znacznie więcej na drogach morskich.** Nie należy zapominać, że **Hitler włada wszystkiemi portami europejskiemi.** Jeżeli Stany Zjednoczone wezmą udział w wojnie — oświadczył Kennedy — **wówczas demokracja wykończy się także i w Stanach Zjednoczonych.** Anglja nie walczy bynajmniej w imię demokracji. Przypuszczenie tego rodzaju byłoby oczywistem warjactwem. **Anglja walczy o utrzymanie swej egzystencji.** Zachodzi tylko pytanie, jak długo Anglja będzie w stanie wytrzymać. Jeżeli Stany Zjednoczone wezmą udział w wojnie, wówczas będą musiały dźwigać na sobie główny ciężar wojny, natomiast jeżeli Stany Zjednoczone zachowają realny pogląd na świat, i pozostaną czysto amerykańskie, wówczas Anglja nie będzie w stanie wciągnąć ich w wojnę.

Kennedy oświadczył, że **cały splot obecnych zagadnień koncentruje się w gruncie rzeczy na kwestjach gospodarczych.** „Gdyby Stany Zjednoczone interwenjowały teraz w wojnie, wówczas odeszłyby z kwitkiem, ponieważ musiałby zapłacić długi wojenne“ — oświadczył dosłownie Kennedy. Stwierdził on, że **nonsensem jest przypuszczenie, iż w wypadku zwycięstwa Niemiec Stany Zjednoczone zerwałyby stosunki handlowe z Europą.**

Wkońcu Kennedy oświadczył, że **przystąpienie Ameryki do wojny byłoby możliwe tylko po jego trupie.** Uczynił on wszystko, co jest w jego mocy, ażeby wstrzymać Stany Zjednoczone od udziału w wojnie.

B. Ambasador polski w Stanach Zjedn. wyjechał do Peru.

(=) **Nowy Jork,** 14 listopada. **B. ambasador polski w Waszyngtonie hr. Jerzy Potocki opuścił w poniedziałek swoje stanowisko i wyjechał do Peru**

W politycznych i dyplomatycznych kołach Waszyngtonu w związku z tym nagłym wyjazdem hr. Potockiego upatruje się nowy dowód prawdziwości listu b. ambasadora polskiego, opublikowanego w niemieckiej białej księdze w którym odkryto właściwą rolę b. ambasadora Stanów Zjednoczonych w Paryżu i w Warszawie. Przypuszcza się tu, że w fakcie tym należy się również dopatrywać głównej przyczyny obecnego wyjazdu b. ambasadora.

Kościół katolicki w Niemczech.

Berlin, 14 listopada. **Otrzymujemy obecnie interesujące dane statystyczne o liczebności kościoła katolickiego w Niemczech.**

Na 96 miljonów mieszkańców państwa niemieckiego — nie są uwzględnione przytem wyniki spisu ludności z r. 1939 — jest **48 miljonów katolików.** Stosunek ten przesuwa się jeszcze bardziej na korzyść katolików, jeżeli doliczy się Generalne Gubernatorstwo, które na 12 miljonów mieszkańców liczy 9 miljonów katolików.

Kościół katolicki w Niemczech, bez Generalnego Gubernatorstwa, liczy 17 183 gmin z przeszło 35.000 duchownymi świeckimi. W Rzeszy istniało ostatnio 678 związków zakonnych i kongregacyj z 16.600 zakonnikami i braćmi. Klasztorów i domów żeńskich zakonów i kongregacyj jest okrągło 7.800, w których przebywa 101.000 sióstr. W Marchji wschodniej istnieje 282 klasztorów męskich i 1206 klasztorów żeńskich z 6.100 zakonnikami, oraz 18.000 zakonnicami.

Obok 48 miljonów katolików Niemcy liczą (bez Generalnego Gubernatorstwa) **45 miljonów protestantów, 100.000 staro katolików, 50.000 prawosławnych, około 1 miljona zwolenników sekt czeskich, oraz około 200.000 członków ewangelickich wolnych kościołów. Buddystów i mahometan jest po 3.000.**

Rząd słowacki konfiskuje majątek polityków partyjnych.

(=) **Bratysława,** 14 listopada. Komisja śledcza do spraw wzbogacenia się na polityce, której przewodniczył minister spraw wewnętrznych Sano Mach, orzekła na swym ostatnim posiedzeniu konfiskatę majątków na sumę 7 miljonów koron słowackich, przekazując je na rzecz skarbu państwa.

Wśród osób stojących pod zarzutem wzbogacenia się na aferach politycznych znajdują się znane postacie polityczne z byłego stronnictwa Hodży, mianowicie Teplansky, Slavik i Srobar, jak również b. poseł żydowski do parlamentu Reis. W toku swych prac komisja ustaliła około 300 wypadków takiego rodzaju wzbogacenia się, przyczem w 150 wypadkach uznano winę za całkowicie udowodnioną i wdrożono konfiskatę majątków wartości 45 miljonów koron słowackich.

Amerykański konsulat w Gibraltarze.

Madryt, 14 listopada. Jak donoszą z Algeziras, ma **nastąpić wkrótce zamknięcie amerykańskiego konsulatu w Gibraltarze.** Powodem tej zmiany jest niebezpieczeństwo nalotów.

Ofensywa włoska w Grecji północnej.




Powyżej zamieszczamy dwa zdjęcia z działań wojennych w Grecji północnej. Na lewo widzimy jedno z lotnisk greckich, zdobyte przez wojska włoskie wraz z samolotami, gotowemi do lotu, na prawo zas prace saperów włoskich około odbudowy szosy, zburzonej przez wojska greckie.

Produkcja nafty w Rumunji nie ucierpiała wskutek trzęsienia ziemi.

Nakaz aresztowania przedsiębiorców budowlanych. — Ruch kolejowy w całym kraju normalny

Bukareszt, 14 listopada. **Stolica Rumunji stoi w dalszym ciągu pod wrażeniem wielkiego trzęsienia ziemi, jakie nawiedziło ją w niedzielę rano. Szereg ulic jest wciąż jeszcze zamkniętych wobec obawy zawalenia się uszkodzonych domów.**

Prace przy wydobywaniu zasypanych z pod gruzów „drapacza chmur“ Carlton potrwają jeszcze conajmniej cały tydzień. Niemieccy saperzy i żołnierze lotnictwa pracują dniem i nocą ręka w rękę z rumuńskiem wojskiem, strażami pożarnemi i ochotniczemi oddziałami legjonistów.

Sprowadzono górników z Siedmiogrodu, **celem wykopania podziemnego tunelu**, umożliwiającego dotarcie do obu kompleksów piwnic w tym gmachu. Odbywają się również próby ratowania zasypanych przy pomocy budowania prostopadłych szybów wsród gruzów. Prób tych **musiano jednak zaniechać z powodu niebezpieczeństwa eksplozji**, tembardziej, że należy uważać za pewne, iż w międzyczasie osoby zasypane w piwnicach zmarły **bądź to wskutek utonięcia przez uszkodzenie przewodu wodociągowego**, bądź wskutek uduszenia dymem, bądź też wskutek przysypania gruzem walącego się domu.

Do środy rano wydobyto 81 zwłok.

W dniu rozpoczęcia akcji ratunkowej uratowano 84 osoby, które jednakże odniosły obrażenia i zranienia. Przypuszczalnie znajduje się jeszcze pod gruzami gmachu **około 70 ofiar, które znalazły tam śmierć.**

Władze prokuratorskie rozpisały listy gończe i **nakazy aresztowania przedsiębiorców budowlanych gmachu Carltonu pod zarzutem karygodnego niedbalstwa.**

We wtorek był król Michał dwukrotnie na miejscu katastrofy, by osobiście przekonać się o stanie akcji ratunkowej.

Szef państwa generał Antonescu przed udaniem sie w podróż do Rzymu bawił na terenach dotkniętych trzęsieniem ziemi m. in. w Campina, która dotkliwie ucierpiała.

Według zebranych informacyj **zarówno produkcja ropy naftowej, jak i przemysł naftowo-przetwórczy nie ucierpiały nic wskutek trzęsienia ziemi.**

Gmach opery państwowej w Bukareszcie uległ tak poważnemu uszkodzeniu, że **prawdopodobnie okaże się konieczność rozbiórki gmachu.** Gmach ministerstwa skarbu został delożowany.

Na podstawie wydanej przez rząd ustawy wszystkie domy, które wskutek uszkodzenia zostały opuszczone przez właścicieli, **będą przejęte przez zarząd państwowy.**

Ruch kolejowy odbywa się na terenie całego kraju znowu całkowicie normalnie. Wyjątek stanowi bocznica kolejowa na terenie Mołdawji.

We wtorek w południe dał się odczuć **nowy wstrząs ziemi w górach Bucegi na terenie Karpat.** Można było zauważyć, iż szereg wierzchołków górskich poważnie zarysował się.

Przerwanie prac ratunkowych około budynku „Carlton“.

Bukareszt, 14 listopada. **Chmury dymu, wydostającego się z podziemi zburzonego drapacza chmur „Carlton“ w Bukareszcie, których przyczyną jest pożar oleju do palenia, zmusiły we środę przedpołudniem do wycofania sprowadzonych z okręgów naftowych 40 górników oraz do przerwania prac ratowniczych.**

Wszystkie te zarządzenia okazały się koniecznemi, gdyż próby ugaszenia podziemnego ognia, podsycanego przez resztki drewniane, meble itd., nie udały się, a dym groził uduszeniem drużyn ratowniczych.

Skutkiem gorąca, wywołanego ogniem, zwłoki, znajdujące się pod gruzami, zaczynają sie rozkładać i szerzą niesamowity smród. Na miejscu katastrofy pozostała jedynie straż pożarna.

Do wtorku wieczorem odkopano 112 zwłok, które przewieziono do zakładu medycyny sądowej. Wśród nich znajduje się 80 zwłok, wydobytych z pod gruzów „Carltonu“. Jedynie 75 zwłok zostało dotychczas zidentyfikowanych przez rodziny zmarłych. Lista, opublikowana przez dzienniki, zawiera 192 osoby ranne, przebywające w szpitalach. Pozatem wielka liczba osób znajduje się w szpitalach, względnie pod opieką prywatnych lekarzy, których nazwisk narazie nie zdołano ustalić.

Na cmentarzu legjonistów w Precealu odbył się we wtorek **pogrzeb legjonisty Jona Butnarlu, który zginął podczas ratowania ofiar zawalonego budynku „Carltonu“.** W Gałaczu trzech legionistów poniosło śmierć podczas prac ratowniczych.

Sąd wydał nakaz aresztowania właścicieli firmy budowlanej Leopolda i Karola Schindlów, jak również pracujących w tej firmie architektów Schuesslera, Oskara Schneidera i Ottona Schattenberga. Aresztowanych przesłuchiwano przez dłuższy czas.

Na podstawie wyników badania komisji budowlanej **zarządzono zamknięcie rumuńskiej opery, ponieważ budynek nie daje gwarancji bezpieczeństwa.** Także i ministerstwo skarbu, którego drugie piętro zostało zupełnie zawalone, a pierwsze piętro wykazuje poważne pęknięcia, jak również i ministerstwo gospodarczego zrównania będą musiały być delożowane.

Błędna konstrukcja przyczyną zawalenia się Carltonu.

Bukareszt, 14 listopada. **W podziemiach zawalonego domu „Carltonu“ ulatniają się gazy, które grożą niebezpieczeństwem wybuchu całemu otoczeniu.**

Śledztwo, toczące się przeciwko firmie Braci Schindl, która budowała gmach Carltonu, przynosi **rewelacyjne wyniki.** Mianowicie okazało się, że plany budowy gmachu Carltonu **w tajemniczy sposób zaginęły.**

Z artykułu dziennika „Curentul“ wynika, że **fundamenty domu obliczone były jedynie na parter, mezzanin i sześć dalszych pięter.** Dozwolona łączna wysokość budynku **została przekroczona o przeszło 20 m.** Autor artykułu zaznacza, że nieszczęście z dnia 10 listopada w całym rozmiarze zostało spowodowane **przez błędne techniczne obliczenia budowy wieży.**

Podobnie ma się przedstawiać pozatem sytuacja w innych wysokich budynkach stolicy, które tylko dlatego nie zawaliły się, że otaczające je budynki dorównywały im w wysokości.

W pozwoleniu na budowę z r. 1935 **niema wcale mowy o sali kinowej.** Sala ta, która została wybudowana dodatkowo, obejmuje 800 metrów kwadratowych, mezzaninu 156 metrów. Jako dalszy doniosły błąd konstrukcyjny autor uważa użycie do głównego dźwigaru niesolidnego materjału żeliwnego. Aby jednak z przedsiębiorcami budowlanymi nie wchodzić w przykre sprawy, kierownik otoczył dany dźwigar osłoną z żelazo--betonu. Fakt ten pozostał nieznany przedsiębiorcom aż do przedostatniego trzęsienia ziemi w dniu 22 października 1940. Już wtedy spostrzeżono poważne uszkodzenie dźwigaru i kierownik budowy starał się je usunąć w ten sposób, aby mieszkańców nie alarmować.

Członkowie ofiar domu Carltonu zostali wezwani przez władze, aby udali się do zakładu medycyny sądowej i tam stwierdzieni identyczność, względnie niemożność rozpoznania zwłok.

Queen Elisabeth na służbie marynarki wojennej.

Nowy Jork, 14 listopada. **Nagły wyjazd olbrzymiego parowca angielskiego „Queen Elisabeth“ wywołał w prasie nowojorskiej liczne domysły na temat zadań i miejsca przeznaczenia tego okrętu, który z początkiem marca przewieźli Anglicy do Ameryki, celem bezpiecznego przechowania.**

„Daily Mirror“ łączy potajemne postawienie w stan czynny niewykończonego parowca z angielskiemi stratami na morzu, poniesionemi w ostatnim czasie.

„New York Daily News“ dowiaduje się, że parowiec ten ma zostać użyty jako transportowiec wojsk. Według innych doniesień, parowiec ten ma zawinąć do portów w Halifax lub Trynidad, gdzie bedzie wyposażony w działa.

Warjat dokonał zamachu na arcybiskupa portugalskiego.

(=) **Lizbona,** 14 listopada. **W związku z zamachem na portugalskiego arcybiskupa komunikują, że sprawca nazywa się Amadeu Ferracina i liczy około 45 lat.**

Jest on nieślubnem dzieckiem pewnej ubogiej wieśniaczki i sądząc z jego ciemnej cery ojciec jego był z rasy kolorowej. Ma on za sobą ruchliwe życie, brał udział w różnych ruchach rewolucyjnych. W r. 1918 był podejrzany o współudział w zamachu na ówczesnego prezydenta Sidonio Pais. Z braku dowodów musiano go jednak wówczas zwolnić.

Przez pewien czas pracował w państwowym urzędzie portu lizbońskiego, jednak już oddawna został zwolniony ze służby państwowej. **Jest on znany jako nałogowy alkoholik i cierpiał przez pewien czas na delirium tremens.** Zachodzi przypuszczenie, że usiłował popełnić samobójstwo i **przez dłuższy czas przebywał w państwowym zakładzie dla obłąkanych. Nie ulega więc wątpliwości, że osobnik ten jest umysłowo upośledzony.**

Zamach dokonany przez tego osobnika był skierowany przeciwko czołowej osobistości kościoła katolickiego w Portugalji. Arcybiskup Portugalji dłuższy czas pracował w kolonjach jako biskup Angolji w portugalskiej kolonji Kongo. Jest on tytularnym biskupem Ossirinco i biskupem diecezji Avero.

Olbrzymie oburzenie w Portugalji

(=) **Lizbona,** 14 listopada. **Zamach wykonany bezpośrednio przed otwarciem kongresu kolonjalnego w Lizbonie przez 45-letniego Hindusa, w czasie którego odnieśli ciężkie rany arcybiskup Avero i wnuk prezydenta państwa generała Carmona, dr. Oskar Carmona es Costa wywołał wśród ludności portugalskiej olbrzymie wzburzenie.**

Stan obu ofiar jest w dalszym ciągu poważny. Ze wszystkich części kraju nadchodzą dowody sympatyj dla obu rannych.

Poseł niemiecki na rzecz ofiar trzęsienia ziemi.

Bukareszt, 14 listopada. Niemiecki poseł w Bukareszcie dr Fablicius złożył na rzecz złagodzenia nędzy ofiar trzęsienia ziemi kwotę 100.000 lei.

Amerykanie opuszczają Mandżukuo.

(=) **Hsingking,** 14 listopada. Amerykański przedstawiciel konsularny i 25 Amerykanów, wśród nich personal brytyjsko-amerykańskiego towarzystwa tytoniowego odjechali we wtorek i środe z Mukdenu do Stanów Zjednoczonych. Wyjazd ten nastąpił na skutek rady konsulatu Stanów Zjednoczonych.

Bryt. okręty wojenne ostrzeliwały parowiec amerykański.

(=) **Nowy** Jork, 14 listopada. Po przybyciu amerykańskiego parowca „Exeter“ do Nowego Jorku, kapitan oświadczył, że w dniu 3 listopada w odległości 12 mil od Lizbony, brytyjskie patrole morskie dwukrotnie ostrzeliwały ten parowiec.

Sygnały alarmowe z pokładu brytyjskiego parowca.

Tokio, 14 listopada. Z pokładu brytyjskiego parowca „Balmore“ (1925 br. t. r.) wysyłane zostały sygnały alarmowe, z których wynikało, że **statek został bombardowany i tak mocno uszkodzony, że jest bliski zatonięcia.** Japoński parowiec „Fushimi Maru“ płynący z Galway do Nowego Jorku, przejął radjowe sygnały alarmowe z jego pokładu.

Robotnicy włoscy jadą do Rzeszy.

Rzym, 14 listopada. Dotychczas udało się na prace sezonowe do Rzeszy 40.000 robotników włoskich, **obecnie zaś — jak donosi „Lavoro Fascista“ — przyjedzie dalszych 20.000.** W związku z tem wzmożeniem współudziału włoskich robotników w Rzeszy przygotowuje związek faszystowski robotników przemysłowych daleko idącą akcję społeczną dla wyjeżdżających robotników.

Ciekawe wiadomości z Włoch.

Rola Włoch w świecie muzułmańskim.

Włoska agencja prasowa „Agit“ zajmuje się w dłuższym artykule rolą Włoch w świecie muzumańskim.

Według tych danych zyskują Włochy coraz większy wpływ na świat muzułmański, który jeżeli chodzi o posiadłości włoskie, sięga od Albanji aż do wysp na morzu Egejskiem, od Libji do wschodniej Afryki. Włochy pozostawiały zawsze Muzułmanom wszelką swobodę wykonywania swoich obrządków religijnych, a duża część studentów muzułmańskich we Włoszech zwróciła się ostatnio z adresem hołdowniczym do Mussoliniego, wyrażając lojalność świata arabskiego dla Włoch.

„Agit“ podkreśla, że liczne zabiegi Anglji celem popsucia stosunków między Włochami a Arabami nie dały pozytywnego rezultatu, a przeciwnie, koniec rozwoju ruchu panarabskiego w roku 1915—1920 jest dostatecznym powodem, aby Arabów zrazić do Anglji. Jeszcze dzisiaj jednak nie rezygnuje Wielka Brytanja ze snucia swoich intryg, chcąc przy pomocy emira Transjordanji stworzyć wielki blok muzułmański z udziałem Egiptu, Syrji, a nawet Afganistanu i Iranu. Wysiłki te jednak spotykają się z dużem niezadowoleniem sfer arabskich, to też nie należy przypisywać im większego znaczenia.

Nowe prace rolnicze w Apulii.

Rząd włoski przeprowadza liczne meljoracje rolnicze i kolonizację gospodarstw rolnych w Apulji. Prace te kosztowały rząd dotychczas 232 miljonów lirów, podczas gdy właściciele prywatni ponieśli koszty w kwocie 160 miljonów lirów. Wybudowano tam 968 zagród chłopskich, a dalszych 797 buduje się obecnie. W związku z przyjazdem węgierskiego ministra rolnictwa do Włoch, urządzono do Apulji wycieczkę gości węgierskich.

Włoski przemysł naftowy w Jugosławji.

Jak donosi agencja „Agit“ przeszło towarzystwo naftowe w Megrimurie na własność towarzystwa przemysłowego włoskiego A. G. I. P., które nabyło je od pewnego towarzystwa szwajcarskiego. Zebranie akcjonarjuszy towarzystwa, odbyte w Zagrzebiu, wybrało dra Zobolli Gigli na swego prezydenta. W zarządzie towarzystwa biorą również udział różne osobistości jugosłowiańskie.

Wzmożenie produkcji węgla w Sardynji.

Kopalnie węgla na Sardynji w Sulcis zwiększyły w ostatnich czasach swoją produkcję; gdy miesięcznie wydobywano w ub roku 80.000 ton, to w pierwszych trzech miesiącach br. wzrosła wydajność na 100 tysięcy ton, w ostatnich zaś miesiącach doszła do 120—150.000 ton tak, że ogólnie rezultat roczny może być obliczony na 1.5 miljona ton.

Jak kolonizują włosi Libję?

Agencja „Agit“ donosi **o roli gospodarczej kolonji libijskiej w obecnej wojnie i podkreśla, że kolonizacja Libji oddała Włochom wielkie usługi, dostarczając im potrzebnej żywności.** Aby zdać sobie sprawę z rezultatów tej kolonizacji, trzeba wspomnieć, że od roku 1933—1939 stworzono pod rządami generała Balbo 17 wsi z 800 gospodarstwami na przestrzeni 83 tysięcy hektarów. Ilość uprawnej ziemi wzrosła z 1.558 hektarów na 10.000, ilość oliwek zasadzonych z 390.000 na 5,547.000, drzew owocowych z 912 na 32.568, a drzew migdałowych z 3.244 na 266.000. Produkcja pszenicy wynosiła w roku 1939 103.000 metrów, a siana 53.000 m.

Ilu było uchodźców belgijskich?

Genewa, 14 listopada. **Według obliczeń kierownictwa Belgijskiego Czerwonego Krzyża, ilość uchodźców, którzy udali się w maju br. do Francji, wynosiła 1.5 miljona ludzi.** Dwa i pół miesiąca po zawarciu zawieszenia broni, powróciła większość uchodźców do kraju, tak, że obecnie na terytorjum francuskiem znajduje się około 10.000 uciekinierów belgijskich i to przeważnie żydów.

Duszpasterska opieka nad jeńcami wojennymi w Niemczech.

(§§) **Berlin,** 14 listopada. **Na mocy Konwencji Genewskiej z roku 1929 dotyczącej traktowania jeńców wojennych wydały kompetentne władze niemieckie odnośne zarządzenia zaspakajania potrzeb religijnych jeńców wojennych.**

W tym celu wydała niemiecka naczelna komenda odpowiednie przepisy, według których ma się odbywać opieka duszpasterska nad jeńcami, znajdującymi się w niewoli niemieckiej.

Komendy oddziałów roboczych, złożonych z jeńców wojennych, mają się skontaktować z właściwemi urzędami parafjalnemi co do umożliwienia udziału jeńców w nabożeństwach. W zasadzie nabożeństwa mogą się odbywać w niedziele i święta, przyczem **przynajmniej raz w miesiącu winno się dać jeńcom okazję do wysłuchania nabożeństwa.**

Przebywającym w obozach jeńców osobom stanu duchownego wolno odprawiać nabożeństwa dla współtowarzyszy. Ponadto okręgowi proboszczowie wojskowi otrzymali ilustrukcję w sprawie umożliwienia jeńcom wojennym przystępowanie do Sakramentów świętych.

Według obowiązujących w Niemczech postanowień dozwolone jest odprawianie nabożeństw dla jeńców wojennych, skonsygnowanych w zamkniętych jednostkach i nie należy czynić żadnych trudności w organizowaniu takich zbiorowych nabożeństw.

Co dzień niesie?

Zwiedzanie fabryk włókienniczych w Sosnowitz.

(h) **Przedstawiciele Urzędu Rzeszy Bawełny z Berlina, Wrocławia i Izby Gospodarczej z Kattowitz odwiedzili w tych dniach miasto Sosnowitz, zwiedzając między innemi największe fabryki włókiennicze oraz informując się o położeniu tej gałęzi przemysłu.**

Między innemi goście zwiedzili przędzalnię wełny czesankowej Dietla i Schona oraz fabrykę pończoch Tett. Przedstawiciele przemysłu udzielili gościom wszelkich koniecznych wyjaśnień i informacyj. [illegible] odbytej konferencji rozważono szereg spraw dotyczących przędzalni wełny czesankowej oraz zaopatrzenia w wełnę.

Katastrofy klimatyczne na całym świecie.

Nowy Jork, 13 listopada. **Donosiliśmy ostatnio o ciężkiem trzęsieniu ziemi, jakie wydarzyło się w całej Rumunji. Obecnie napływają nowe szczegóły o niem, według których zgodnie z dotychczasowemi obliczeniami zginęło w samym Bukareszcie 500 ludzi.**

Ale również w innych okolicach świata dają się we znaki **niespotykane dotychczas zmiany klimatu. Oto na szerokich przestrzeniach Stanów Zjednoczonych i Kanady wystąpiły gwałtowne burze śnieżne, którym towarzyszyły silne mrozy. Liczne ofiary ludzkie były skutkiem tych mrozów i tak n. p. w stanie Minnesota zamarzło na śmierć 15 myśliwych, którzy udali się na polowanie na kaczki. O dalszych 9 niema dotychczas żadnej wiadomości. Również w stanie kanadyjskim Ontario w okolicy Windsoru zamarzło dwóch myśliwych. Z Valleyfield w stanie Quebec donoszą, że 9 członków załogi galaru „Aberdeen“ zginęło w czasie burzy, która zatopiła ich galar w kanale Beauharnais. — Według wiadomości nadchodzących z Chicago, zaginęło również 12 rybaków na jeziorze Michigan.**

Według ostatnich wiadomości **szalała nad północną Ameryką w stanach środkowych zachodu gwałtowna burza ze śniegiem, która pochłonęła 73 ofiary ludzkie. Na jeziorze Michigan zatonął podczas burzy frachtowiec „William Davock“, a cała załoga w ilości 33 osób zatonęła.** Pozatem nie powróciły do stałego miejsca pobytu jeden frachtowiec i dwie łodzie rybackie, pięć zaś innych frachtowców najechało zpowodu burzy na mieliznę. Olbrzymie burze przerwały w wielu stanach zachodu Ameryki połączenia telefoniczne oraz kolejowe. Po burzy następował każdorazowo silny opad śniegu i spadek temperatury.

Kradzieże podczas bombardowania.

Sztokholm, 14 listopada. **Według wiadomości podanej przez United Press, przedsięwziął angielski Scotland Yard środki bezpieczeństwa celem uniemożliwienia mętom społecznym Londynu plądrowania domów, zniszczonych przez bomby.**

Niektóre pisma londyńskie żądają, aby ustanowiono na przestępstwa tego rodzaju karę śmierci. Jak się okazuje ze sprawozdań policji londyńskiej, ilość splądrowań domów wzrasta z miesiąca na miesiąc, gdy bowiem we wrześniu wydarzyło się ich 140, to w październiku znalazło się przed sądami 250 wypadków. Większość tych dorywczych złodziei należy do młodzieży nieraz uczęszczającej do szkoły.

Uroczystości w Rosji.

Moskwa, 14 listopada. „Prawda“ przynosi ostatnio artykuł, w którym zajmuje się wszystkiemi uroczystościami i imprezami urządzonemi z okazji rocznicy przejęcia władzy przez sowiety. Okazuje się, **że we wszystkich stolicach republik sowieckich, a więc w Leningradzie, Habarowsku, Mińsku, Charkowie i t. d., odbyły się parady wojskowe, w których mimo bardzo złej pogody wzięło udział 5000 samolotów wojskowych.** Agencja sowiecka „Tass“ zapewnia, że gdyby nie panowały w tym dniu zawieje śnieżne, wziąłoby udział w ćwiczeniach z okazji święta ponad 8000 samolotów. W wielkiej sali św. Jerzego na Kremlu odbyło się przyjęcie dla uczestników parady wojskowej, na które zmaleźli się wszyscy wybitniejsi reprezentanci wojska i władz cywilnych.

Przebudowa mostu na Przemszy.

(f) **Zarząd miejski w Sosnowitz przystąpił ostatnio do naprawy i przebudowy mostu na Przemszy, łączącego Sosnowitz, a mianowicie Hüttenstrasse z kolonją zwaną „Konstantynów“.**

O ile można się zorjentować z przebiegu rozpoczętych prac, most zostanie najprawdopodobniej rozszerzony i umocniony nowemi wiązaniami. Również belkowanie ulegnie zmianie na nowe. Most ten pozostanie drewniany, gdyż służy on jedynie dla ruchu pieszego, niemniej jednak stanowi on bardzo ważną arterję komunikacyjną w tym ruchu.

Ostatniemi czasy most ten już był bardzo zniszczony. Nawierzchnia mostu uległa zbutwieniu, wskutek czego potworzyły się dziury i wyrwy, co stanowiło poważne niebezpieczeństwo dla przechodniów. Obecnie prowadzona przebudowa i naprawa usunęła wszystkie tego rodzaju usterki, tak że most przy umiejętnej konserwacji będzie znów mógł służyć przez czas dłuższy.

Ważne dla kupców!

(f) **Kupcy muszą oddawać Bezugscheiny na jaja hurtownikowi jaj, na jeden tydzień przed wydaniem nowych kart żywnościowych. Później oddane Bezugscheiny będą nieważne.**

(b) **KARYGODNE WYBRYKI ŁOBUZÓW.** W Dombrowie przy Hedwigstrasse grupa łobuzów napadła na furmankę Cieszkowskiego z Gołonoga, poganiając konia, gdy ten czekał przed sklepem na właściciela. Bite kijem zwierzę wjechało na chodnik, uszkadzając przydrożny parkan. Woźnica zawiadomił o wybryku policję, która niestety nie zdążyła już pochwycić łobuzów.

Władysław Barcicki.

Nocleg w ogrodzie.

13)

— Nic nie mówisz? Nie dziwię się. Trudno tak obcemu człowiekowi opowiadać zwłaszcza jeżeli on przed pół godziną złapał cię na gorącym uczynku, jak chciałeś mu ukraść pieniądze. Ale nie bój się! miej do mnie zaufanie. Mów.

Nieznajomy począł mówić, niewyraźnie, bojaźliwie, urywanie.

— Nie miałem zamiaru pana okraść. Przyszedłem przespać się w domku ogrodnika. Tułam się od kilku lat. Czasem tu i ówdzie jakaś robota, dorywcza, źle płatna. Składałem podania o pracę, prosiłem, chodziłem do wszystkich. Nic! — Chciałem jako robotnik; znalazłem wkońcu przy budowie toru kolejowego. Cóż, przyszła redukcja, dozorca tego odcinka miał mi coś do zarzucenia, że mu się nie postawiłem, odpowiedziałem. Wyrzucili! I znów na bruku. Nie otrzymałem zasiłku, bo nie miałem papierów w porządku. Zapomniałem tam czegoś. Nie jestem poradny. Zawsze jak przychodzi [illegible] chwila, waham się. Nie umiem dojść do celu.

Przerwał na chwilę. Namyślał się nad słowami.

— Przyszedłem do domku ogrodnika. Przespałem się jedną noc i drugą. Chciałem nawet znaleźć tego ogrodnika i prosić go o pracę. Ale widzi pan wychodzić się z wprawy mówienia z ludźmi, gdy się wie, że patrzą na niego jak na złoczyńcę. Człowiek się boi: jak go przyjmą? Co powiedzą? W końcu wie się zgóry, że nic z tego nie będzie. I nie mówi się z nimi wcale. A jak tak leżałem, słyszałem rozmowę dwóch nieznanych mi ludzi. Mówili o pieniądzach schowanych w tym domu, mówili o panu, nazywali pana starym dziwakiem. Mówili, że we dworze śpi rządca pana czy sekretarz i, że on ma pieniądze. Najpród mnie zezłościła myśl, że chcą pana okraść. Nie, właściwie nie pana, bo pana wcale nie znałem i pan był mi obojętny. Ale złościło mnie, że ten dom chcą okraść... Bolało mnie to...

Znów przerwał.

— Cóż cię ten dom tak obchodził? — zapytał stary pan.

— Obchodził. Znam go. Oddawna.

— Skąd? Mieszkałeś tu kiedy, czy przychodziłeś do ogrodu?

— To są dawne czasy. Czasy dzieciństwa.

— Byłeś tutaj może chłopcem ogrodowym? — zapytał stary pan.

— Nie.

Trudno mu było się wypowiedzieć. Czy uwierzy? Czy nie będzie go uważał za warjata? I czy wogóle warto?

— Dom należał do mojego ojca. Dawno temu!

Stary pan spojrzał na niego niezmiernie zdziwiony, co zaskoczony. Była w tem różnica: Przyzwyczaił się spotykać na drogach życia różne fakty i sploty faktów, którychby nigdy nie mógł przeczuć. Okazywało się raz poraz, że życie jest tak skomplikowane, jakby tego nie mógł wymyśleć żaden powieściopisarz. Okazało się też, że czyny ludzkie krążą falami i powracają zwykle na to samo miejsce, z którego wyszły.

— Kiedyż to należał ten dom do twego ojca?

— Dokładnie nie pamiętam. Sprzedał go zdaje się lat temu 25, czy 30 nawet. — Właściwie nie sprzedał, a odebrano mu dom.

Stary pan zamyślił się na chwilę, przysunął sobie kieliszek, nalał wina i wypił je jednym haustem. Jakby chciał nabrać sił i pokrzepić nieco serce.

— Ja posiadam ten dom od lat dokładnie 27. Kupiłem go od Jerzego Rachozy!

— To był mój ojciec!

— To był twój ojciec? A ty jak masz na imię?

— Nazywam się Marek Rahoza!

— Znałem go — rzekł stary pan. — Miał wtedy lat może 14. Był pięknym chłopcem. Bardzo był inteligentny, grzeczny, dobrze wychowany. Chętnie przesiadywał w ogrodzie, bo miał jakąś żyłkę do botaniki, badał wszystkie kwiatki i przyglądał się każdej trawie. To ty nim byłeś?

— Tak, to ja nim byłem.

Stary pan pokiwał głową. Spoglądał na swojego gościa, to znowu błądził oczami po pokoju.

— Zmieniłeś się pan od tego czasu. Musiał pan dużo przejść! Niech pan opowie, jak to było.

Marek Rahoza zaczął opowiadać.

— A tak, różnie bywało. Przyszła kiedyś taka chwila, miałem wtedy może 14 lat, kiedy wszystko się w domu zaciemniło. Niebo było jakieś ołowiane i ojciec chodził ze schyloną głową i matka przestała mówić i wogóle wszystko się zaczęło psuć. Nie wiedziałem o co chodzi, ale wszystko przestało mnie bawić. Ani mnie nie cieszyły poranki, ani spacery po ogrodzie, ani psy. Wszystko było obce i obojętne. Wiedziałem, że wkrótce się z nimi pożegnam. Chociaż nie wiedziałem dlaczego. Byłem wtedy w czwartej klasie gimnazjum i jak to bywa, gdy się trzeba przygotować do dodatkowego egzaminu, pochłonięty byłem nauką i nie bardzo mogłem śledzić, co się w domu dzieje. Mój ojciec miał majątek w okolicy Zielonki. Czasem jeździliśmy tam na wakacje. Pięknie tam było: swoboda, konie, polowanie, kąpiel, wszystko, czego człowiek zapragnie. I świetne jedzenie! Dziś, gdy te rzeczy są daleko poza mną, gdy jadam u ludzi z łaski i zupełnie przypadkowo, przypominam sobie nieraz z lubością obiady w Zielonkach. Gospodarowała tam dzielna dziewczyna Marcysia, w której kochałem się wtedy na zabój. Spiżarnia była zapełniona świetnemi rzeczami, a przed obiadem unosiły się łechcące podniebienie zapachy.

— Wszystko to należy do przeszłości. Szkoda o tem mówić. W pewnej chwili przyszła katastrofa. W domu zjawili się urzędnicy w mundurach i poczęli pisać jakieś protokóły, opieczętowali meble i w kilka tygodni później dom z ogrodem, majątek Zielonki i wszystko zostało sprzedane. Pamiętam, wróciłem ze szkoły i zobaczyłem zbiegowisko ludzi, którego nigdy nie zapomnę. Przed dom wynoszono różne rzeczy, meble, obrazy, lustra i wiele innych i sprzedawano. Chciałem coś zrobić, pomóc, ale [illegible] bezsilny. Obiad [illegible]iedliśmy już w prawie pustym pokoju. Krzesła były czę[illegible]wo z mieszkania, a trochę z kuchni. Mój ojciec bronił się jeszcze przez pewien czas. Pożyczał od znajomych, przyjaciół, coś sprzedał, gdzieś uprosił odwleczenie terminu. Ale na długo to nie dało się zrobić. Przychodziły wkońcu terminy płatności, komornik coraz częściej nas nawiedzał. Wie pan, jak to bywa...

— Podczas tego wyglądał mój ojciec jak człowiek, którego jutro mają powiesić. Stał się szary na twarzy, zgarbił się, ręce mu drżały. Moja matka, jak dobry opiekuńczy duch, krzątała się, jak mogła, ale nie wiele już pozostało jej możliwości ratowania nas. Sprzedała ostatnie swoje klejnoty, zastawiła coś niecoś, ale to już było na nic.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Państwowa Służba Zdrowia w rejencji rządowej Kattowitz.

(h) **Kattowitz, 14 listopada.**

W skład rejencji rządowej Kattowitz wchodzą obszary, które pod względem historycznym, gospodarczym, jak i narodowym wykazują znaczne różnice. Pomimo tego obszary te w średniowieczu były jednolitym, wielkim terenem, stwarzającym pewną nierozerwalną całość. Zadaniem więc czynników rządowych jak również i państwowej służby zdrowia jest obecnie spojenie tych różnorodnych elementów w jedną całość, uwzględniając przytem istniejący stan rzeczy oraz warunki, spowodowane wojną. Z ogromu zadań państwowej służby zdrowia na tym terenie wymienić należy najważniejsze jej gałęzie, a mianowicie ogólną administrację, policję sanitarną oraz zaradczą opiekę społeczną.

Gdy państwowa służba zdrowia we wrześniu ub. r. podjęła swoją działalność. Pierwszem jej zadaniem było stworzenie instrumentu, który umożliwił dopiero przeprowadzenie prac, wchodzących w ich zakres. **W przeciągu krótkiego czasu musiano powołać 17 nowych państwowych urzędów zdrowia do życia, tak, że opieka nad zdrowiem w powiększonej później rejencji rządowej Kattowitz dzieli się obecnie na 20 urzędów zdrowia.** Aby zrozumieć trudności, które przeciwstawiały się tym zamierzeniom, należy sobie uzmysłowić, że w jednym urzędzie zdrowia zatrudnionych jest przeciętnie 50 sił fachowych i pomocniczych.

Równocześnie należało w ścisłej współpracy z izbą lekarską na nowo zorganizować stan lekarski w rejencji rządowej Kattowitz. Na nowo przyłączonych obszarach wykonywało we wrześniu ub. r. jedynie 60 lekarzy swoją praktykę. To znaczy, że jeden lekarz opiekować się musiał 25.000 mieszkańcami. **Obecnie na nowo włączonych obszarach wschodnich, według stanu z października 1940 r. praktykuje 382 lekarzy, tem samem, na jednego lekarza przypada obecnie tylko 7.200 mieszkańców.** W wymienionej liczbie lekarzy wliczono tylko część lekarzy zatrudnionych w szpitalach i zakładach leczniczych, ponieważ tylko mniej więcej połowa wchodzi wogóle w rachubę dla ogólnego zaopatrzenia ludności.

W szpitalach obecnie zatrudnionych jest 217 lekarzy,

wśród nich specjaliści wszystkich dziedzin medycyny. Uwzględniając stosunki wojenne, które uniemożliwiają narazie przeprowadzenie daleko idących zmian, stwierdzić można, że stan szpitalnictwa jest nagół zadawalający. Na terenie rejencji rządowej Kattowitz istnieje obecnie 71 szpitali, zakładów leczniczych i t. p. mających ogółem 12.000 łóżek do dyspozycji. **W porównaniu z ogólną liczbą mieszkańców rejencji, na 1000 mieszkańców przypadają 4 łóżka szpitalne.** Dzięki energicznej pracy państwowej służby zdrowia już w październiku 1939 r. po zaledwie 4-tygodniowej działalności nowozałożonych urzędów zdrowia otwarto po części po gruntownym remoncie i zmodernizowaniu urządzeń szpitalnych 40 zakładów leczniczych z ogólną ilością 7.548 łóżek. **Teraz, rok później, liczba szpitali i łóżek szpitalnych wzrosła o 45%.** Do liczby tej wliczono już zakłady lecznicze, pielęgniarskie oraz oddziały dla umysłowo-chorych w powszechnych szpitalach.

Zaprowadzenie w najbliższym czasie także i na terenie rejencji rządowej Kattowitz przepisów lekarskich, obowiązujących już od szeregu lat w Rzeszy, daje gwarancję, że zostaną uwzględnione specyficzne warunki tego obszaru i

ułatwiona reorganizacja stanu lekarskiego.

Po raz pierwszy zostanie wprowadzony na tym obszarze nowy zawód, a mianowicie **zawód praktykanta leczniczego**, dopuszczonego do leczenia chorych. Praktykant leczniczy nie ma wykształcenia akademickiego i leczy na podstawie nabytej własnej wiedzy. Oczywiście przy udzielaniu pozwolenia na wykonywanie praktyki uwzględni się przedewszystkiem jego fachowe i moralne walory.

Również i pomocniczy personal lekarski jest wybierany z uwzględnieniem przepisów i zasad, obowiązujących w Rzeszy.

Z praktykujących obecnie około 1000 akuszerek, przeważna ich część zostanie przeszkolona.

Nieodpowiednie lub niewystarczająco wykształcone siły zostaną z nowej organizacji akuszerek usunięte. Wielkie zapotrzebowanie na pielęgniarki, pielęgniarzy i pielęgniarki niemowlęce pokrywają w zupełności już istniejące szkoły pielęgniarskie, których liczba w najbliższym czasie zostanie jeszcze znacznie powiększona.

Zaopatrzenie ludności lekami i środkami leczniczemi zapewnione jest przez istniejące apteki w liczbie 171.

Już w październiku ub. r. udało się na nowo otworzyć 124 apteki. Reorganizacja stanu aptekarskiego odbywa się w ścisłej współpracy z izbą aptekarską, oraz urzędem powierniczym w Kattowitz, który przejął pod swój zarząd majątek opuszczonych aptek. **Również i najdalej położone apteki zostają regularnie zaopatrzone w potrzebną ilość leków i środków leczniczych.** Państwowa służba zdrowia zwraca także baczną uwagę na skuteczność i jakość leków. Istniejąca ilość aptek jest w stanie w zupełności pokryć zapotrzebowanie ludności w lekach i środkach leczniczych i dlatego też sprzedaż tych środków przez drogerje lub inne przedsiębiorstwa jest najzupełniej zbyteczna. **Drogerje ograniczać się muszą do sprzedaży jedynie tych środków, jakie na podstawie prawa niemieckiego zostały im przyznane.** Od każdej drogerji wymaga się wzorowej czystości oraz uczciwości w kierowaniu przedsiębiorstwa.

Podstawą do przeprowadzenia

zadań policji sanitarnej

jest zaopatrzenie całego okręgu w wodę, nadającą się również w stanie surowym do picia oraz oczyszczenia ścieków. Zwłaszcza zaopatrzenie w wodę, oczyszczonej z zarazków chorobotwórczych, jest warunkiem podstawowym przy przeprowadzeniu zadań policji sanitarnej, a przedewszystkiem przy celowej walce z chorobami i epidemjami.

Zaopatrzenie ludności w dobrą wodę

zostanie osiągnięte dzięki rozszerzeniu i rozbudowie istniejącej już centralnej stacji wodociągowej, która dla całego obszaru przemysłowego jest jedyną istniejącą możliwością zaopatrzenia w dobrą i zdrową wodę. Wieś zostanie zaopatrzona w dobrą wodę przez budowę głębokich studni artezyjskich, docierających do wody zaskórnej. Jednym z programów jest stworzenie olbrzymiej centrali wodociągowej, czerpiącej swoją wodę z Karpat. Przy oczyszczeniu ścieków uwzględniać należy nietylko wodę zaskórną, którą ochronić należy przed zanieczyszczeniem, ale również i rzeki oraz gospodarkę rybną i stawową.

Do najważniejszych zadań policji sanitarnej należy przeto **akcja zapobiegawcza**, która obejmuje nietylko chorego, lecz przedewszystkiem zdrowe jego otoczenie. Przemyślany problem higjeny osiedli, oraz mieszkań ułatwia w znacznej mierze przedsięwzięcie tych środków zaradczych. **Dlatego też kładzie się wyjątkowo wielki nacisk na rozbudowę i rozszerzenie oddziałów izolacyjnych w szpitalach i zakładach leczniczych.** Jest niezaprzeczalną zasługą państwowej służby zdrowia, że pomimo wojny i rozluźnienia wszelkich stosunków, zwłaszcza na polu sanitarnem, zażegnano grożące niebezpieczeństwo wybuchu epidemij. Państwowa służba zdrowia dokłada wszelkich starań, aby ograniczyć do minimum niebezpieczeństwo wybuchu tych chorób, które na podstawie statystyki na tym obszarze najczęściej się pojawiają.

Do tych chorób zakaźnych należy przedewszystkiem dyfteryt, szkarlatyna, tyfus, wścieklizna, malarja oraz jaglica.

Dzięki szczepieniom ochronnym nie zanotowano w całej rejencji rządowej Kattowitz dotychczas ani jednego wypadku zachorowania na ospę, chorobę, która na obszarach wschodnich pociągnęła za sobą wiele ofiar. Z chwilą zakończenia szczepienia ochronnego, które w niektórych powiatach już ukończono a w niektórych powiatach jest na ukończeniu, niebezpieczeństwo wybuchu ospy na terenie rejencji rządowej Kattowitz ostatecznie zostanie zażegnane.

Równie baczną uwagę zwraca się także na desynfekcję mieszkań i otoczenia po chorych zakaźnych.

W tym celu zatrudniono przy państwowych urzędach zdrowia fachowo przeszkolonych dezynfektorów oraz inspektorów zdrowia. Również i przy miejskiej i powiatowej władzy policyjnej zatrudniono drużyny dezynfekcyjne.

Podczas gdy policja sanitarna troszczy się o zapobiegawcze leczenie w wypadkach choroby, opieka społeczna rozwija zachowawczą działalność wogóle.

Opiekuje się w równej mierze matką i dzieckiem jak i starcami.

Dzięki gęstej sieci stacyj opiekuńczych, punktów zdrowia, przychodni i poradni, które częściowo współpracują z organizacją N. S. V. roztacza się opiekę nad całą ludnością. Dzięki wzorowej organizacji opieka zdrowotna dociera nawet do najdalszych i do najbardziej zaniedbanych zakątków. W opiece nad chorymi na pierwszy plan wysuwa się opiekę nad osobami, które stanowią niebezpieczeństwo lub obciążenie dla otoczenia, jak np. chorzy na gruźlicę i ułomni, kaleki i umysłowo chorzy. Do obowiązków opieki społecznej należy również

walka z narkotykami i z chorobami wenerycznemi.

W przeciągu tego jednego roku ogólny stan zdrowotny znacznie się polepszył. Władze starały się przedewszystkiem o to, aby izolować od otoczenia tego rodzaju chorych. W walce z chorobami wenerycznemi wielkim krokiem naprzód jest przymus ujawnienia i leczenia tych strasznych chorób. W zakres państwowej służby zdrowia wchodzi również

ratownictwo oraz zorganizowanie pogotowia ratunkowego.

Zostały zakupione nowoczesne karetki pogotowia oraz urządzone stacje do udzielenia pierwszej pomocy, które gwarantują natychmiastową szybką pomoc w razie nieszczęśliwego wypadku. Przewóz osób do najbliższego szpitala w razie nagłego wypadku choroby nie nastręcza obecnie żadnych trudności. **We wszystkich powiatach rejencji rządowej Kattowitz dysponuje się wystarczającą ilością potrzebnych urządzeń i sprzętu.** W najbliższej przyszłości wprowadzi się również na nowo włączonych obszarach wschodnich poradnie małżeńskie.

Z tego krótkiego przeglądu najważniejszych urządzeń państwowej służby zdrowia wynika, że odpowiedzialne czynniki dokładają wszelkich starań, aby podnieść ogólny stan zdrowotności publicznej, pracując wytrwale nad dalszem udoskonaleniem tej tak niezmiernie ważnej dziedziny.

Wydawanie nowych kart żywnościowych.

(f) **We środę, to jest dnia 13 listopada b. r. w czasie od godz. 9-ej do 18 i we czwartek dnia 14 listopada br. w czasie od godz. 8-ej do 16-ej będą wydawane dla ludności polskiej, zamieszkałej i policyjnie zameldowanej w Sosnowitz do rąk właścicieli domów, względnie ich pomocników karty żywnościowe ważne od 18 listopada br. do 15 grudnia br.**

Dotychczasowe lokale dla wydawania kart żywnościowych pozostają nadal bez zmian, za wyjątkiem dzielnicy 7-ej, gdzie karty żywnościowe wydawane będą przy Zeilenweg 24, a nie jak poprzednio przy Zeilenweg 48.

Wszystkie dotychczasowe obowiązujące przepisy co do wydawania i podejmowania kart żywnościowych pozostają w mocy.

Razem z kartami żywnościowemi na chleb, mięso i pożywki, wydawane będą tym razem także nowe karty na mydło z ważnością od listopada 1940 r. do stycznia 1941 r.

Przy niniejszym zwraca się uwagę właścicieli domów na sumienne i dokładne wypełnianie list lokatorów, pismem czystem, wyraźnem i czytelnem.

Wszelkie wykroczenia przeciwko dotychczas obowiązującym przepisom, nieprawdziwość i niesumienność danych uwidocznionych w listach podlegają surowym karom.

(h) **PODRZUCONE ZWŁOKI NOWORODKA.** Do miejscowego szpitala powiatowego w Bendzinie przywieziono w dniu 11 listopada 1940 r. zwłoki noworodka, porzuconego przez wyrodną matkę. Noworodek jest płci męskiej. Zwłoki umieszczono w kostnicy szpitala. Odnalezieniem wyrodnej matki zajęła się powiadomiona o wypadku policja.

(b) **NOCNY AWANTURNIK.** W ubiegłym tygodniu w sobotę wieczorem przechodnie ulicy Marktstrasse w Bendzinie byli świadkami ekscesów nieznanego osobnika, który zaczepiał ludzi na ulicy, raniąc lekko dwie osoby. Po pewnym czasie awanturnik ulotnił się w niewiadomym kierunku, unikając zetknięcia się z policją.

(b) **SAMOCHÓD WPADŁ NA FURMANKĘ.** W dniu 11 listopada o godz. 12 przy Solwaystr. w Grodźcu przejeżdżający samochód ciężarowy wpadł na zakręcie na furmankę Józefa Konieczko z Toporowic. Na szczęście ofiar w ludziach nie było. Wóz uległ nieznacznemu uszkodzeniu. Winę za wypadek ponosi woźnica, który nie zwrócił uwagi na ostrzegawcze sygnały auta.

(b) **ROWERZYSTA PRZEJECHAŁ DZIEWCZYNKĘ.** W Dombrowie przy Huttenstrasse rowerzysta, mieszkaniec Strzemieszyc, Edmund Strong, przejechał 10-letnią dziewczynkę. Dziewczynka doznała ogólnych obrażeń cielesnych. Rowerzysta nie posiadał hamulców przy rowerze i widząc przebiegającą przez jezdnię dziewczynkę, próbował ją wyminąć, co mu się w rezultacie nie udało, powodując wypadek.

Nowa nawierzchnia na Zaunstrasse.

(f) Obok gruntownej reparacji nawierzchni w centrum miasta, obok budowy nowych dróg i mostów, zarząd miejski w Sosnowitz nie zapomniał również i o przedmieściach, czego dowodem jest naprawa nawierzchni na Zaunstrasse. Ulica ta leży w centrum przemysłowem, gdyż jest położona między wielkiemi zakładami przemysłowemi, jak kopalnie „Renard“, huta „Katarzyna“, „Huta Hulczyński“ i zakładami „Fitzner i Gamper“ nic więc dziwnego, że ruch na niej, szczególnie ruch ładownych pojazdów, jest mocno ożywiony. Z tych to względów Zaunstrasse powinna być zaopatrzona w nawierzchnię wyjątkowo wytrzymałą, czego o dotychczasowej nie można było powiedzieć. Dopiero obecna jej przebudowa stworzy napewno wewnętrzną arterję komunikacyjną o silnym podkładzie i takiejże samej nawierzchni.

W związku z prowadzonemi robotami ruch kołowy na Zaunstrasse został do chwili ich ukończenia wstrzymany.

Dlaczego nie radośniej?

Minął żałobny czas Zadusznego Dnia.

Złożyliśmy naszym zmarłym doroczną daninę modlitwy, kwiatów i światła.

Cmentarze opustoszały, przygasły i tylko białe chryzantemy jaśnieją wśród nagich już drzew.

A my wróciliśmy do naszej codzienności, do szarego dnia trudów i troskania się o dalszy byt.

Przyznać trzeba, że często byt ten, tę codzienność szarą radzibyśmy zrzucić z siebie, radzibyśmy się z niej wyzwolić. I tak nieraz nerwowo nie wytrzymujemy, że — jeszcze sobie życie nasze i naszych współżyjących utrudniamy i obrzydzamy. Krótko mówiąc — jesteśmy pesymistami. Jesteśmy wciąż z czegoś niezadowoleni, wciąż chcielibyśmy, aby wszystko było inaczej, aby było według naszej woli i zachcianki danej chwili. Nie znosimy najdrobniejszego sprzeciwu ludzkiego, czy też sprzeciwu natury, i rozgoryczamy się byle czem. Zdaje się nam, że spotyka nas wszystko najgorsze. Narzekamy na deszcz, bo nas zmoczył, na piękną pogodę, bo jest za gorąco, na pełny tramwaj, bo ciasno i na pusty, bo zimno. Nie dają węgla — to źle, dają — to też źle, bo mało. A gdyby nawet dali więcej, to też byłoby źle, bo jeszcze powinni dać drzewo, papier i zapałki, odstawić do domu i podziękować.

A więc przyczyna niezadowolenia: za wielkie wymagania, zapomnienie o tem, że jest wojna i nieumiejętności znajdywania dobrych stron w naszej codzienności.

Co zrobić, aby było inaczej? Są dwie zasady:

1) Przedewszystkiem „przestawić“ się wewnętrznie.

2) Szukać wkoło siebie piękna.

Dziś postaramy się znaleźć sposób tego „przestawienia“, zaś w następnym felietonie postaramy się znaleźć piękno w naszej szarej codzienności.

Istnieje takie złośliwe powiedzinie: „nigdy nie jest tak źle, żeby gorzej być nie mogło“.

Trzeba do tego doprowadzić, aby być zadowolonym z tego, co nam życie przynosi, z tego, że nie jest gorzej. Trzeba porównać nasz los z losem tych, którzy są w gorszem od naszego położeniu. Trzeba dostrzegać nietylko tych, którym jest lepiej, ale także i tych, którym jest gorzej. To jest takie bardzo proste i trzeba tylko o tem zawsze pamiętać.

Szczęście, zadowolenie, radość płynie zawsze z wnętrza ludzkiej duszy i tylko tam można je znaleźć. Zależy ono nie od warunków zewnętrznych, ale od naszego do nich ustosunkowania.

Czasem życie daje nam nieoczekiwanie lekcję porównawczą w jego drobiazgach codziennych. Człowiek, potrącony w tramwaju czy na ulicy i reagujący na „przepraszam“ krótkiem „proszę“ — za godzinę lub wcześniej zapomina o tem, że go potrącono. Drugi, reagujący na to samo słowami „mógłby pan uważać“ lub czemś jeszcze mocniejszem i niecierpliwszem, doprowadza do dalszej ostrej wymiany słów i jest podenerwowany i niezadowolony do wieczora. Jasnem jest dla każdego, że ten pierwszy lepiej się czuje. Jest zadowolony.

Jeden, otrzymawszy przydział cukru, jest rad, że przez jakiś czas będzie miał słodką herbatę, drugi jest wściekły, że to zamało i wszczyna pełną goryczy dyskusję, zatruwając sobie i najbliższym cały dzień. Czyż nie lepiej się czuje ten pierwszy, choć sytuacja zewnętrzna jest ta sama! Niewątpliwie. Umiał on bowiem znaleźć zadowolenie w sobie samym i w tem, że dobrze jest tak, jak jest, bo mogłoby być gorzej.

Przypuszczam, że od wczoraj — zrozumiawszy, że tylko od nas samych zależy, abyśmy byli zadowoleni i że sami byliśmy przyczyną własnego rozgoryczenia — zdążyliśmy już się „przestawić“. Znaleźliśmy na to sposób i jesteśmy już optymistami.

To bardzo dobrze, bo tylko optymista jest człowiekiem twórczym dla siebie i społeczności, w której żyje.

Poszukajmy dziś drugiego lekarstwa na nasz nastrój, poszukajmy piękna.

Niejednokrotnie ciąży nam nie tyle jakiś niemiły, dotkliwie przykry fakt, nieszczęście, ale „szarość codzienności“.

— Takie nudne to życie. Codziennie tą samą drogą do biura czy fabryki, wciąż

w tych samych murach, wciąż to samo. Jeden dzień do drugiego podobny.

Szary człowiek narzeka na szarość, która go otacza.

Czy jednak naprawdę szarość? Czy też to może tylko nieumiejętność dostrzegania piękna tam, gdzie go pozornie nie widać?

Spróbujmy je znaleźć!

Szary, jesienny dzień. Mgła osadziła na nagich gałęziach drzew sporo kropel wody, która spływa i kapie. Mży drobny deszczyk. Mówimy: „psia pogoda, paskudnie“. Racja. Ale czy tak zupełnie niema tu piękna? Spojrzyjmy uważniej!

Cicha, boczna ulica, z której rano wychodzimy do pracy. Powoli sunie z postawioną budą dorożka. Małe, pozbawiona już liści drzewka połyskują mokremi gałązkami. Na gzymsie ponad oknem kilka gołębi tuli się do ściany. Wśród szklących kałuż skaczą wróble.

Gdyby dobry fotograf zrobił zdjęcie tego obrazka lub jego fragmentów i pokazał nam odbitki, znaleźlibyśmy w tem piękno. Dlaczego? Ponieważ umiał je dojrzeć, umiał to, co jest piękne uchwycić na kliszę i to, niejako ekstrakt całego widoku, nam pokazał.

Spojrzyjmy uważnie sami, a sami znajdziemy. Na naszej codziennej drodze odkrywać będziemy codziennie coś nowego i pięknego, nie będzie nas nużyła jej „codzienność“.

Oto dziś właśnie tak pięknie złoci się kilka pozostałych na tamtem drzewku zżółkłych liści, oto jutro tak pięknie się nam ułożą refleksy latarń w opływającym wodą asfalcie jezdni, oto znów w takiej prostej linji, jak łańcuch jaśniejących pereł, błyszczą elektryczne latarnie, oto tak dziwnie majestatycznie gubi się w mgle poranka wyniosła wieżyca kościoła, oto zachodzące słońce tak wspaniale ubarwiło obłoki, widoczne z wąwozu-ulicy.

To nie poezja, to rzeczywistość, której — zasnuci troskami, zajęci niepotrzebnem rozpamiętywaniem przykrości dnia codziennego, które nas spotkały — nie dostrzegamy. Zauważmy jednak tę rzeczywistość, a wtedy troski mniej nam będą dokuczały. Uczmy się patrzeć wokoło siebie, zarówno na szczegóły drobne, jak i na całość, a znajdziemy w nich piękno, znajdziemy coś, na co warto patrzeć. Będziemy sobie mogli wtedy powiedzieć: warto było jednak tędy pójść lub to czy owo zrobić, aby to zobaczyć, aby to przeżyć. Świat pełny jest małych, maleńkich, bardzo niepozornych radości, trzeba tylko otworzyć oczy i serce czujace, aby je znaleźć i z nich splatać cały ich wieniec, który nam szarość codzienną przysłoni i przyozdobi. Jak w naszej „szarzyźnie“ przykre drobiazgi nas przytłaczają, tak miłe drobiazgi, gdy nauczymy się je spostrzegać będą nam codzienność rozświetlać i czynić ją lżejszą i urozmaiconą.

Stanisław K. (Kraków).

Niemcy — a Rosja sowiecka.

Moskwa, w listopadzie

(pwp) Przed niedawnym czasem ukazały się w Moskwie „Myśli i Wspomnienia“ kanclerza Bismarcka w języku rosyjskim. Dzieło to, stanowiące polityczny testament „żelaznego kanclerza“ i twórcy drugiego cesarstwa niemieckiego, spotkało się w rosyjskiej opinji publicznej z olbrzymiem zainteresowaniem. Czołowe dzienniki sowieckie omawiając tę publikację **podkreśliły w swoich recenzjach w pierwszym rzędzie fakt, że BBismarck w ciągu swej długoletniej działalności politycznej zdążał do oparcia pokoju europejskiego na podstawie dobrych stosunków między Niemcami i Rosją.**

Już przy podpisaniu niemiecko-sowieckiego paktu nieagresji we wrześniu 1939 r. prasa niemiecka zwróciła uwagę, że

oba mocarstwa wróciły do tradycji Bismarcka.

Przebieg wojny, który przyniósł tak decydujące wydarzenia na polu militarnem, oraz gruntowne przemiany w dziedzinie politycznej, wykazał pełną żywotność i życiową konieczność tych tradycyj, podkreślonych obecnie w całej rozciągłości obecną wizytą sowieckiego szefa rządu i komisarza spraw zagranicznych Mołotowa w Berlinie.

Dla Anglji moment, w którym niemiecki minister spraw zagranicznych von Ribbentrop wyleciał samolotem do Moskwy, stanowił przedmiot najcięższego rozczarowania i był równoznaczny z klęską o wprost nie dających się przewidzieć następstwach. **Hitler w zrozumieniu wszystkich możliwości i niebezpieczeństw, dokonał pociągnięcia zagraniczno politycznego, które cały świat wprowadziło w zdumienie i radykalnie zniweczyło plan wojny przeciwko Niemcom na dwa fronty.** Ileż trudu zadał sobie Londyn, celem pozyskania Rosji sowieckiej do planu okrążenia Niemiec! Pełnomocnik rządu angielskiego, Strang, czynił przez szereg tygodni największe wysiłki celem doprowadzenia do kompromisu. Później przybyła także do Moskwy angielsko-francuska misja wojskowa, która jednak jako jedyny rezultat swej pracy wywiozła naoczną obecność przy zawarciu niemiecko-sowieckiego paktu nieagresji. Brytyjska dyplomacja poniosła jedną ze swych najcięższych porażek, ponieważ usiłowała przeciwdziałać życiowym interesom Związku Sowieckiego i podporządkować to wielkie mocarstwo swoim własnym celom wojennym.

Londyn powinien był wiedzieć, że Moskwa już na szereg miesięcy przedtem przejrzała te ciemne plany.

W marcu na kongresie republik sowieckich Stalin dał wyraźnie do zrozumienia, że **naród rosyjski nie życzy sobie służyć na żer armat dla obcego mocarstwa.**

Świadczy nietylko o uporze, ale także o zupełnym braku przewodniej idei i zmysłu rzeczywistości to, co wyobrażali sobie londyńscy propagatorzy rozszerzenia terenu wojny, czyniący w ostatnim czasie ponownie gorączkowe wysiłki nad pozyskaniem Rosji dla swoich planów. Dzienniki, posłowie, a nawet przygodni mówcy w londyńskim Hyde Parku otrzymali instrukcję, aby wmawiać brytyjskim szerokim masom, iż Niemcy i Rosja właściwie nie posiadają ścisłego porozumienia i że Rosja wciąż jeszcze może być użyta jako atut w angielskich kombinacjach wojennych. **Niewątpliwie ta propaganda była obliczona w pierwszym rzędzie na podniesienie wewnętrznych nastrojów, tak poważnie wstrząśniętych w ostatnim czasie.** Nie należy jednak równocześnie zapominać, że dyplomacja brytyjska — i to nietylko w odniesieniu do Rosji sowieckiej — uwikłała się tak dalece w swoich fantastycznych złudzeniach, że nawet gdyby posiadała nieco więcej realizmu i zmysłu rzeczywistości, to nie byłaby w stanie wyplątać się z sieci tych złudzeń. Ale trudno, panowie z Londynu wolą raczej wszystko stracić, niż pozbyć się swoich miłych fantazyj.

Jak w rzeczywistości wygląda sytuacja, nie oglądana przez okulary fantastów londyńskich, świadczy wyjazd Mołotowa do Berlina. Jasnem jest, że motywem tej podróży było życzenie zarówno strony niemieckiej jak i sowieckiej, aby w ramach istniejących przyjaznych stosunków wzmocnić i pogłębić bieżącą wymianę poglądów w drodze nowych osobistych kontaktów. **To życzenie jest właśnie przekonywującym dowodem umocnienia obustronnych stosunków po upływie jednego roku.**

Jakżeż odmienie wygląda świat dzisiaj w porównaniu z temi czasami, kiedy Niemcy i Rosja sowiecka nawiązały wzajemną współpracę. **Już w miesiąc po nawiązaniu tej współpracy minister spraw zagranicznych Niemiec von Ribbentrop udał się ponownie do Moskwy.**

Stworzono **niemiecko-sowiecką linję granicy interesów,** a ponadto powstał kompleks układów gospodarczych, stanowiących podstawę do wymiany sowieckich surowców i wytworów przemysłu niemieckiego. Nadeszła potem długa zima oczekiwania i przygotowań.

W Londynie zaczęły kiełkować znowu dawne złudzenia.

Starano się tam zapomnieć o klęskach poniesionych w jesieni 1939 r. i przypuszczano, że uda się rozpocząć na nowo grę intryg. Również zawarcie pokoju z Finlandją nie zdołało na długo otrzeźwić polityków londyńskich. Wypadki wiosny i lata, kampanja norweska, oraz wielka kampanja na Zachodzie ugruntowały tymczasem potęgę Niemiec na kontynencie i stworzyły podstawy do olbrzymiej pozycji wypadowej przeciw Anglji, ciągnącej się od przylądka Północnego aż do zatoki Biskajskiej. **Do wojny przystąpiły i Włochy, zadając potędze brytyjskiej na morzu Śródziemnem i w Afryce Wschodniej jeden dotkliwy cios po drugim.** Rozstrzygnięcie polubowne wiedeńskie przywróciło znowu spokój na Bałkanach, a incydent grecki stanowi tam jedynie zachwianie równowagi o bardzo przejściowym charakterze. Stworzono pakt trzech mocarstw w Berlinie.

Jeszcze w toku działań wojennych przeciw Anglji, Niemcy i Włochy w Europie, a **Japonja na Dalekim Wschodzie przystąpiły do zorganizowania nowego porządku politycznego na świecie i stworzenia nowych form współpracy narodów.**

W ramach tego nowego porządku przypadnie również Rosji Sowieckiej wielka decydująca rola. Odbyły się już pierwsze rozmowy nowego ambasadora japońskiego w Moskwie. W związku z tem warto sobie przypomnieć słowa wypowiedziane przez niemieckiego ministra spraw zagranicznych w chwili jego odjazdu z Moskwy we wrześniu 1939 r., że jego zdaniem współpraca między Niemcami i Rosją toruje również drogę do pozytwnego uregulowania zagadnień pomiędzy Rosją Sowiecką i Japonją. Jak widać więc, światowa opinja publiczna słusznie zaliczyła wizytę Mołotowa w Berlinie do wydarzeń politycznych o światowem znaczeniu.

Naczelny redaktor: Leopold Reischer. Redaktor odpow. Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 352-32. — Administracja: Ernst Kuhlow, Sosnowitz, Hauptstrasse 16, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Hallenstrasse. Dabrowa, Hauptstrasse 3. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 2.

Na przyjęciu u p. Jaszewskiej

Jerzy wszedł do jadalni. Przy stole siedzieli już zgromadzeni goście: Pan sędzia, niski, krępy mężczyzna o falujących czarnych włosach i okrągłej pulchniutkiej twarzy; panna Juleczka, córka gospodyni domu, absolwentka gimnazjum, niby sportsmenka i przyszła gwiazda baletu, ale żadnej z tych dziedzin sztuki nie znająca; dalej panna Nusia, jej koleżanka, piękność miejscowa, wyrafinowana, perwersyjna kandydatka na wampa; pani Jaszewska, gospodyni domu, kobieta o wężowych linjach, mająca pretensje do wiecznej młodości i wreszcie profesor Koński, wytworny łysawy gentleman, groźny uwodziciel, bon-vivant i matematyk zarazem.

Całe to grono siedziało w głębokiem milczeniu, zasłuchane w muzykę płynącą z radjowego głośnika. Była to któraś symfonja Beethovena, której zresztą pani Jaszewska, mimo wybitnych zdolności i znajomości muzycznych, jakoś nie mogła rozpoznać.

Kiedy speaker zapowiedział zakończenie audycji, Jerzy zauważył, że wszyscy odetchnęli z ulgą.

— To było monumentalne — odezwał się pan sędzia niskim, basowym głosem, nakazując sobie samemu zachwyt nad niezrozumiałą zresztą dla siebie muzyką.

Panna Nusia przeciągnęła swe gibkie ciało kotki, zapaliła niedbałym ruchem papierosa i przyciemniwszy firankami rzęs oczy (tak zawsze robiły bohaterki filmowych romansów) powiedziała znudzonym tonem:

— Ja właściwie uznaję tylko muzykę taneczną. Przecież taki Orwid czy Arten, to naprawdę wielcy artyści. Wie pan, kiedy byłam na wakacjach w Ciechocinku, grała tam właśnie muzyka Artena. Żebyście państwo słyszeli, co za wspaniała harmonja! A jaka cudowna linja kompozycji!

Panna Nusia często używała tych wyrażeń technicznych, ponieważ uważała, że wykazuje tem pewien zasób znajomości zasad muzyki.

Profesor Koński odchrząknął zlekka i spojrzał na nią z podziwem:

— A więc nie tylko piękna, ale i inteligentna — pomyślał.

Sędzia obrzucił Nusię pełnym złośliwości wzrokiem:

— Bo jakże śmiała taka smarkata przeciwstawić się jego zdaniu.

Tylko pani Jaszewska patrzyła gdzieś w kąt pokoju, udając, że nie słyszała tych dowodów Nusi.

— Właściwie to ja tylko znam się na muzyce — myślała — a ona taka kokietka zaczyna się tu wychwalać. Moja Juleczka nigdyby czegoś podobnego nie zrobiła.

A panna Nusia niedbałym ruchem zgasiła papierosa i rozparła się w fotelu, uwydatniając swe boskie kształty.

— Masz rację Nusiu — powiedziała panna Juleczka, przybierając anielsko słodki wyraz twarzy i spoglądając pewnym siebie wzrokiem na gości. — Rzeczywiście w muzyce tanecznej jest tyle werwy, temperamentu, życia. Jak jej się słucha, to aż nogi podskakują z radości — ciągnęła dalej panna Juleczka. — To nie jest takie nudne, jak jakieś tam symfonje.

— Ależ Juleczko, co ty gadasz za nonsensy — rzekł pan sędzia — przecież utwory symfoniczne, to monumentalne (pan sędzia lubił używać tego wyrażenia) arcydzieła. Dla mnie naprawdę największą rozkoszą jest słuchać tych rzeczy, które zostawiają w duszy ogromne wrażenie. Powiedziałbym hm... niby głęboki uraz psychiczny.

W Byczynie właśnie wchodziły na widownię teorje Freuda i wszyscy prześcigali się w znajomości frapujących i rewelacyjnych tez tego wielkiego uczonego. Dlatego pan sędzia, będąc trzymającym rękę na pulsie postępu i nauki, użył tego niezbyt szczęśliwego wyrażenia.

Profesor Koński jakby chciał dodać sobie powagi, mruknął i uśmiechając się zalotnie do panienek, zaczął tonem wykładu:

— Muzyka, to najwspanialsza ze sztuk wszystkich. Możnaby ją porównać do pięknej kobiety — tu rzucił przelotne spojrzenie na pannę Niusię. Jest zalotna, perfidna, cudna w swej zmienności i tak naprawdę pociągająca.

To ostatnie zdanie wypowiedział z czarującym uśmiechem ciepłym, pieszczotliwym tonem.

Panna Nusia rzuciła z pod przymrużonych powiek przeciągłe, prawdziwie wampiryczne spojrzenie i rzekła:

— Naprawdę, ujął to pan wspaniale, profesorze!

— Ignorant — pomyślała pani Jaszewska, bawiąc się zeschłym liściem bukietu stojącego na stole.

Wejście służącej z półmiskiem smakowicie dymiącego bigosu przerwało tę dyskusję. Zaczęto jeść ochoczo, nawet zachłannie. Panna Nusia całkiem zapomniała o swej roli wampa i zajadała z olbrzymim apetytem. Koński trzymał mocno w trochę przygrubych palcach widelec i spozierając ukradkiem na Nusię jadł powoli, dostojnie, przeżuwając z iście matematyczną dokładnością. Sędzia rozentuzjazmowany jeszcze ciągle symfonicznym utworem, patrzał uparcie w talerz, myśląc zapewne o jego monumentalności.

Jerzy siedział na rogu stołu i z uśmiechem obserwował towarzystwo.

— A więc tak — myślał. — Jedzenie przedewszystkiem. Najważniejsze problemy schodzą z tego powodu na plan drugi.

Ale przypomniał sobie, że Ludwik XVI, król i władca wszechpotężnej Francji, nawet podczas rewolucji, w chwili największego niebezpieczeństwa, musiał najpierw zjeść obfity obiad, a później dopiero rozstrzygał sprawy stanu.

— Nie można się więc dziwić tym ludziom. Prowincja! Świat zabity deskami, pełen przesądów i hipokryzji — myślał dalej Jerzy.

A zresztą wszędzie głównym punktem wszystkich zebrań i zgromadzeń czy nie jest jedzenie? Przecież nawet tam, w sferach arystokratycznych każdą ważną sprawę pieczętuje się bankietem. Im obfitszy, tem lepiej będzie załatwiona ważna sprawa.

Przy stole panowało milczenie. Od czasu do czasu tylko padało jakieś słówko, rzucone jakby z obowiązku dla podtrzymania form towarzyskich. Widząc to, pani Jaszewska przekręciła taster radja. Rozległy się gorące jak noc tropikalna tony tanga. Panna Nusia zatopiła się cała w melodji, zasłuchana zapomniała włożyć do ust widelec pełny mięsa i siedziała tak rozmarzona nad tym parującym kawałkiem bigosu, niby jakaś bogini piękna czy intellektu.

Po chwili ocknęła się, przełknęła szybko mięso i pogrążyła się w stanie dziwnej melancholji. Pan profesor Koński raz po raz rzucał na nią zabójcze spojrzenia, znającego swą uwodzicielską moc mężczyzny, ale ona nieczuła, nieruchoma patrzyła wdal za okna, jakby w inny, nieznany, pełen cudów świat. Koński już trzy razy odchrząknął znacząco, patrząc na nią przy tem ciągle, aż wyjął nieznacznie etui, pełno wytwornych papierosów, o długich fantazyjnych tutkach i okrągłym gestem światowca, podał je pannie Nusi. Ona zaś odurzona jeszcze melodją tanga, popatrzyła na niego omdlewającym, ale pełnym kokieterji i znaczenia wzrokiem i niby od niechcenia, ale tak jakoś perfidnie wyjęła papierosa, muskając przy tem Końskiego pieszczotliwym, obiecującym ruchem. Później wgłębiła się w fotel tajemnicza, nieodgadniona, niby uosobienie wdzięku i finezji. Wzrok jej znów popłynął w dal za okna, od czasu do czasu tylko zaczepiając tak lekko, tak jakoś muślinowo o nabrzmiałe zawsze czystem pragnieniem oczy profesora.

Tango przebrzmiało. Z głośnika buchnęła opętańcza melodja fokstrottu. Panna Juleczka nie mogąc usiedzieć na miejscu, tupała płaskiemi stopami w posadzkę, zdradzając tem nieprzepartą chęć do tańca. Pani Jaszewska wreszcie to zrozumiała. Skinęła głową i towarzystwo przeszło do salonu.

Profesor skłonił się z wytwornością prowincjonalnego Don-Juana przed panną Nusią i ująwszy ją ciasno w ramiona, popłynął w takt foksa. Sędzia natomiast wziął rozentuzjazmowaną Juleczkę i zaczął z nią wydziwiać przeróżne łamańce na trochę brudnawej posadzce salonu.

Pan profesor Koński tymczasem przetańczył jeszcze dwa tanga i zmęczony, zziajany, ocierając spotniałą łysinę, rozparł się wygodnie w fotelu. Nusia podniecona, rozmarzona tą — jak mówiła — niepokojącą melodją, zatopiła się we wspomnieniach. Sędzia próbował jeszcze nawiązać rozmowę, ale jakoś się nie kleiła. Urywane zdania wypływały na pokój i topniały gdzieś pd sufitem bez odpowiedzi, bez echa. Właściwie nie mieli o czem rozmawiać. Życie ich wlokło się monotonnie wśród codziennych zajęć, nie urozmaicone żadną rozrywką płynęło wolno, jednostajnie, w biurze czy w gimnazjum, pośród wiecznie tych samych ludzi i rzeczy nieciekawych, płytkich, wyszarzałych. Stępieli zupełnie. Nie ożywiała ich umysłów żadna głębsza myśl, żadne nowe uczucie, żyli tak z dnia na dzień, z roku na rok...

W salonie zaległa ciężka, przygniatająca cisza, jak zwykle bywa, gdy wyczerpią się tematy. Siedzieli jeszcze chwilę senni, znudzeni, aż wreszcie profesor Koński zaczął się żegnać. Salon opustoszał.

Jerzy siedział przy oknie i patrzył na ulicę. Brudne, błotniste chodniki ciągnęły się w dal w czerń. Gdzieniegdzie tylko tliły się płomyki gazowych lamp, przyćmione, smutne, beznadziejne. Czasem przewalił się przez jezdnię jakiś pijany człowiek, wyjąc brukową piosenkę. I znów cisza senna, zatęchła osnuwała wszystko, mieszając się z ciemnością nocy. Gdzieś zegar wybił jedenastą, gdzieś zaszczekały psy ziadliwie. Miasteczko pogrążało się w czarnej głuszy.

Jerzy Egiles.